Nr. 217. Kraków, Czwartek 22 Września 1892. Rocznik XI.

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Ru- Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie, i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 21 września.

Czytelnik, nie znający stosunków austryackich, z opinii wiedeńskiej i niemieckiej prasy prowincyonalnej wysnuć musiał nieraz najfałszywszy wniosek, że naród niemiecki jest w Austryi jedynie wydziedziczonym i wyjętym z pod praw narodem, że narodowości słowiańskie używają w pełni swobód i wolności, a urósłszy na tym dostatnim chlebie w niezmierną butę wszędzie na każdym kroku i przy każdej sposobności prześladują narodowość niemiecką.

Zwłaszcza w ostatnich czasach w dziennikach niemieckich czytaliśmy tyle skarg, tyle złorzeczeń, że gdyby prawda nie była zbyt jawną, spodziewaćby się można, że narody ucywilizowane otoczą Niemców austryackich aureolą męczeństwa, a gorętsze umysły rwać się będą na krucyatę w obronie męczenników światła i wolności.

Ile w tych wszystkich skargach i narzekaniach fałszu i udawania, łatwo pojmie ten, kto choćby raz i choćby najpowierzchowniej przypatrzył się rzeczywistości. Teki ministeryalne spoczywają wszystkie bez wyjątku w rękach rodowitych Niemców, a niedawno do Rady korony powołano jeszcze jednego Niemca, jako ministra bez teki i wkrótce potem pozbyto się bar. Prażaka, tak że jeden jedyny p. Zaleski reprezentuje narodowości słowiańskie w gabinecie—jako minister bez teki. Najwyższe urzędy w rządzie centralnym sprawują niemal wyłącznie Niemcy, a tak delegacya wspólna jak Rada państwa obraduje w języku niemieckim. Tekst niemiecki ustaw państwowych dotychczas uważać należy wyłącznie za autentyczny, a cała administracya wojskowa i znaczna część administracyi rządowej w całej Przedlitawii w wewnętrznej a często i zewnętrznej służbie używa języka niemieckiego. W krajach, w których żyją różne narodowości, na czele władz rządowych widzimy najczęściej Niemców, a obok nich cały szereg urzędników niemieckiej narodowości. W Sejmach krajowych rozlega się śmiało mowa niemiecka, a w wielu z nich wskutek sztucznej ordynacyi wyborczej zasiada większość niemiecka, choć w kraju większość ma ludność słowiańska. Tam wreszcie, gdzie językiem wykładowym w szkołach nie jest wyłącznie język niemiecki, tam jest on przynajmniej przedmiotem obowiązkowym i to nawet nieraz nietylko bez najmniejszej potrzeby, ale ze szkodą oświaty — w szkołach ludowych. Wszędzie zaś, gdzie tylko istnieje pozór potemu, tam są szkoły, jeźli nie wyłącznie niemieckie, to szkoły niemieckie obok słowiańskich, choć nie zawsze, i nie wszędzie zachodzi tego potrzeba.

Mniejszość niemiecka używa zatem nietylko wszelkich swobód, ale ma niewątpliwie w swych rękach władzę panowania. Władzy tej używa natomiast nie na to, aby równą miarą oceniać swoje prawa i prawa innych narodowości. Sprawiedliwość obcą jest tej mniejszości i nie kto inny, tylko ona dąży do wynarodowienia Słowian, ona stara się wyprzeć narodowości słowiańskie ze wszystkich posterunków, z ciał prawodawczych, urzędów i szkoły, a nawet z kościoła. Owe zbrodnie wielkie, jakie narodowości słowiańskie przeciw Niemcom popełniają, toż to nic innego jak tylko obrona przeciw germanizatorskiemu naciskowi, obrona praw już odzyskanych, lub domaganie się praw, które słusznie się należą rzeczywiście uciśnionym Słowianom.

Wprost oburzającym jest ton, w jakim o każdym objawie samodzielności narodowej odzywa się prasa niemiecka w Austryi. Nie żądamy już od niej sprawiedliwości, bo na to zdobyć się nie potrafi. Przestało nas drażnić szyderstwo, bośmy do niego nawykli, ale jest tu wprost brak przyzwoitości i dobrego smaku. Prasa wiedeńska i to dzienniki, mające pretensye do nazwy pierwszorzędnych i rzeczywiście najzasobniejsze i najbardziej czytane, w elukubracyach swoich używają tonu i wyrażeń wprost karczemnych i nie ma stylu, który wydawałby się na tyle płaskim i nieokrzesanym, aby go nie można używać, gdy chodzi o niecenie nienawiści do Słowian.

Mimo wiekowych zapędów germanizacyjnych, pomimo ciągłej nieustającej walki, narodowości słowiańskie nie przestały rozwijać się. Szyderstwo i obelgi nie zabiły w nich poczucia własnej godności. Nagrody, rozdzielane hojnie odstępcom nie zdemoralizowały tych ludów silnie wierzących w swoją przyszłość. Nie przestały one i nie przestaną upominać się o sprawiedliwość, ale potrafią także wymierzyć sprawiedliwość innym narodom. Praw Niemców nikt nie narusza, i każdy pozwala im swobodnie się rozwijać, choć nie wszędzie wzrośli oni na ziemi, którą dziś przywłaszczyć sobie pragną. Ale ta chęć odzyskania należnych praw, ten wzrost oświaty i sił moralnych, ten brak upodlenia, który każe dobrowolnie skłaniać karki w obce jarzmo, to właśnie zbrodnie, których nie może przebaczyć duch centralizmu niemieckiego i powolnych jego organów prasy.

Odprawa.

Kuryer Posnański od dłuższego już czasu zwykł staczać harce z naszym korespondentem poznańskim. Na gołosłowne zaczepki *Kuryera* ujęte zazwyczaj w jakiś wykrzyknik parowierszowy w dziale kroniki, nie zwykliśmy byli zwracać uwagi. To też nic dziwnego, iż omal żeśmy także nie przeoczyli jednej tego rodzaju apostrofy, której milczeniem pominąć nie możemy, gdyż zarzucono w niej korespondentowi naszemu wprost, iż pisze nieprawdę, dla zyskania „większej ilości centów.“ Zarzut ten zbyt poważny, acz lekkomyślnie podjęty, dotyczy pośrednio redakcyi naszego pisma, której *Kuryer* uznaje za stosowne doradzać, aby sobie poszukała innego korespondenta. Otóż cała sprawa przedstawia się nam w następujący sposób:

W chwili gdy pruski organ państwowy w najniesłuszniejszy i najdotkliwszy sposób wystąpił przeciw śląskiemu *Katolikowi* za to, że radził rodzicom polskim, by krzywdy wyrządzane w szkołach ludowych przez obecny system polityczny przedstawili ministrowi oświaty,—w tej przykrej i dla każdego polskiego serca dotkliwej chwili u kazał się w numerze 195 *Kuryera Poznańskiego* artykuł p. t. „Uciszcie się“, w którym pośrednio organ klerykalny stanął po stronie *Reichsanzeigera*. Korespondent nasz poznański wyświetlił ten prawie bezprzykładny wybryk lojalizmu i za to spotkał go ze strony *Kuryera* zarzut kłamstwa, zarzut że „dla centów“ pracuje!

Kuryer Poznański w wyżej wzmiankowanym artykule, gdy *Reichsanzeiger* wystąpił przeciw agitacyi i rzekomej nienasyconości polskiej na Górnym Śląsku, nie wahał się artykułu *Reichsanzeigera* użyć przeciw uczciwej prasie polskiej i nazwać i tak już skromne żądania społeczeństwa i głosy innych pism polskich „niedowarzoną ekspekteracyą“, a w dalszym rozwoju smutnego elaboratu mówić z najprzejrzystszą tendencyą o „frazesowiczach“, o „czczymblichtrze“, o „nastręczaniu sposobności do hecy antipolskiej“, o „pleceniu na mękach“, o „słabości naszej, naprzeciw której stoi potęga pruska, która nic nam dać nie potrzebuje, jak nie zechce“ itp.

Oto bukiet wyrażeń, któremi *Kuryer Pozn* w przystępie swego zapału lojalnego obdarzył uczciwą prasę polską za to, że nie chciała uginać karku pod jarzmo pruskie. W całem Księstwie podniósł się wobec tego serwilizmu dziennikarskiego głos oburzenia, a *Kuryer Pozn.*, zmiarkowawszy, że przeholował, milczał jak zaklęty przez cały tydzień, choć *Dziennik Poznański* kilkakrotnie postawił go w jednym szeregu z pruskim *Reichsanzeigerem*. Dość wspomnieć, że nawet katolickie organa niemieckie, jak *Schles. Volksztg.* i *Köln. Volksztg.* goręcej stanęły w obronie krzywd językowych, wyrządzanych Polakom, aniżeli to się w tydzień później zdecydował uczynić *Kur. Pozn.* To są fakta!

Czemże wobec tego jest ów zarzut kłamstwa, uczyniony korespondentowi naszemu? Czyż *Kuryer* sądzi, że kilku wykrzyknikami w stylu nieprzyzwoitym i dziwnie odbijającym na tle rzekomo katolickiem tego pisma, zdoła zastąpić brak argumentacyi i słuszności?

Z wystawy przemysłu budowianego.

***Lwów**, 20 września.*

(*D*) Dziś o godzinie 6 wieczorem nastąpiło zamknięcie wystawy przemysłu budowlanego w gmachu politechnicznym. Co się też tam nie działo? Tłumy ciekawych ledwo przesuwać się mogły. Ścisk i tłok nie do opisania. Całe miasto niemal bez względu na to, czy kto już wystawę zwiedzał, czy nie, pospieszyło, by po raz ostatni jeszcze oglądnąć te arcydzieła pracy ludzkiej Z uderzeniem godziny 6 dzwonek uwiadomił o zamknięciu wystawy. Zebrani tedy w samym gmachu politechniki, poczęli wychodzić na dziedziniec, gdzie się ustawili w zbitej masie przed głównem wejściem. Tu ustawiono urnę i rozpoczęło się ciągnienie losów. Wygrane jednakże będą rozdane dopiero w ciągu dnia jutrzejszego, gdyż czynność losowania potrwa prawdopodobnie do późnej nocy.

Wczoraj wieczorem nadeszło zatwierdzenie ministeryalne orzeczenia *jury*. Jutro zaś odczytane i rozdane będą nagrody.

Rzeczywisty skład jury był następujący: Przewodniczący całej jury p. Maciej Moraczewski, starszy radca budownictwa w namiestnictwie we Lwowie, sekretarz p. Seweryn Wit.

Sekcya I. Przewodniczący p. Julian Niedźwiecki, sekr. p. Julian Lewandowski; członkowie pp. Gołąb Andrzej, Chołoniewski Stanisław, Ibiański Wacław, Krzem Edmund, Pawski Bronisław, Marconi Leonard, Rapf Jerzy, Reutt Gustaw, Schultz Karol i Werner Arnold.

Sekcya II. Przewod. p. Jan Franke, sekr. p. Wacław Przetocki; członk. pp. Petarbie Birnbaum, Józef Łubieński, Bogdan Maryniak, Henryk Michnik, Juliusz Ross, Henryk Stahl.

Sekcya III. Przewod. p. Józef Kajetan Janowski, sekret. p. Adolf Kuhn; członk. pp. Franciszek Neuzil, Stanisław Ciuchciński, Józef Glanz, Jerzy Rapf, Bronisław Pawlewski, Franciszek Hirsch, Alfred Kamieniobrodzki Gideon Schapira i Franciszek Wczelak.

Sekcya IV. Przewod. p. Józef Braumeis, sekret. p. Roman Dzieślewski; członk. pp. Wincenty Gorecki, Karol Hornung, Karol Romstorfer, Franciszek Rychnowski, Jan Śliwiński i Franciszek Skowron.

Przyznano następujące nagrody:

Zaszczytne uznanie: (dostali ci, którzy już mają srebrne medale rządowe) 1) pani Schimserowa ze Lwowa, pp 2) Eustachy ks. Sanguszko z Tarnowa, 3) hr. Esterhazy z Totis na Węgrzech, 4) Fabryka cementu w Groszowicach, 5) Hoffmann i Spka z Kirchdorf w Austryi, 6) „Pool“ czeskie akcyjne Tow. cementu, 7) L C. Hardmuth z Budziejowic, 8) Adolf Raschke z Nesseldorf na Morawii, 9) Karol Schlimp z Czech, 10) L. [illegible] Dietz z Pragi, 11) Union-Baugesellschaft z Wiednia, 12) Barta et Tichy z Pragi, 13) Andrzej Geib z Czerniowiec, 14) Jan Daschek ze Lwowa, 15) Władysław Kosydarski z Krakowa, 16) Karol Metzer z Langenau, 17) Karola Geylinga następcy z Wiednia, 18) Jan Christoph ze Lwowa, 19) Julian Klenk z Wiednia, 20) Egger i Spka z Wiednia, 21) Siemens i Halski z Wiednia 22) Zakład gazowy we Lwowie, i 23) Zarząd dóbr arcyks. Albrechta.

Listy uznania otrzymali pp. 1) Ludgard hr. Grocholski z Pustomyt, 2) Józef Baranowski z Krzeszowic, 3) Towarzystwo akcyjne „Kiefer“ w Oberalm 4) Albin Słonecki z Zadorowa 5) Kazimierz Granz z Kawenzy pod Warszawą, 6) Mikołaj Krasucki ze Lwowa, 7) Ryszard Raupach ze Zgorzelic na Śląsku pruskim, 8) Giovani Zuliaani ze Lwowa, 9) Bernard Libani i Spka z Podgórza, 10) A. Kutschbacha następcy w Lipsku, 11) Austryackie Tow. akcyjne w Szczakowej, 13) Jan Lewiński ze Lwowa, 13) Wilhelm Noah z Sokala, 14) Karol Niernsee z Wiednia. 15) Kuhin-Brich i Korzeniowski we Lwowie, 16) Goligowski Antoni z Poremby, 17) Ignacy Gumiński z Zalesia koło Rzeszowa, 18) Leon Jarotti i Pietro z Pirano w Istryi, 19) Miasto Podgórze, 20) Józef Górecki z Krakowa, 21) Karol Uznański z Krakowa, 22) Wilhelm Netroufal ze Lwowa, 23) Józef Swoboda ze Lwowa, 24) Jerzy Wald i Hudecek z Wiednia, 24) Józef Steiner z Budapesztu, 26) Hroboni i Krykiewicz ze Lwowa, 27) Adolf Neudeck ze Lwowa, 28) „Państwo Brody“, 29) Reinhold i Ruber ze Lwowa, 30) Edward Helwig ze Lwowa 31) Teodor Eisenbarth ze Lwowa, 32) Tadeusz Sokulski ze Lwowa, 33) Fryderyk Vormund z Czerniowiec, 34) Józef Stauber ze Lwowa, 35) Steinmetz i Wolf z Czerniowiec, 36) Karol Łopata ze Lwowa, 37) Bernard Hüss ze Lwowa, 38) Jan Prusa z Pragi 39) Władysław Cirin ze Lwowa, 40) Jan Mielecki ze Lwowa 41) Emilia Kuhm, 42) Feliks Schächter ze Lwowa, 43) R. Geburth z Wiednia, 44) J. i H. Ehrlich z Budapesztu 45) Aleksander Herzog z Wiednia, 46) Mojżesz Oberhard ze Lwowa, 47) R Ditmar ze Znaimu (filia Lwów), 48) Józef Köhler z Krosna, 49) Emil Goldschmidt z Czech, 50) Spółka stolarzy we Lwowie, 51) Karol Marecki ze Lwowa, 52) Franciszek Woroniecki z Przemyśla, 53) Rudolf Franciszek Doute z Białej, 54) Antoni Kunz z Weisskirchen i 55) Christoph i Unmark z Friedland.

Listy pochwalne otrzymali następujący współpracownicy firm odznaczonych nagrodami: 1) Janini u pani Schimserowej ze Lwowa, 2) Franciszek Miękiński werkmistrz w Porębie, 3) Franciszek Szywczyk u Stankiewicza we Lwowie, 4) Edward Płoński u W. Kosilcy we Lwowie, 5) Karol Sethaler u Danka we Lwowie, 6) i 7) Jan Bernakiewicz i Józef Seidler u braci Wczelaków we Lwowie, 8) Bolesław Supiński u Schapiry we Lwowie 9) Józef Hirsztyn u Bobricha we Lwowie, 10) Michał Lontsch u Hornunga we Lwowie, 11) Ignacy Rogosz u Jakubowskiego i Jara w Krakowie, 12) Mieczysław Ortyński u Rychnowskiego we Lwowie. 13) Rovenski Ludwik u Simensa i Halskiego we Wiedniu i 14) Milde instalator oświetlenia gazowego we Lwowie.

Medale srebrne otrzymali: 1) Jan Lewiński i Spółka we Lwowie. 2) Suess et Comp. w Witkowicach 3) Homolacs, Żeleński, Wimmer, fabryka dachówek w Niepołomicach. 4) Zygmunt Piotrowicz, ślusarz we Lwowie. 5) Bogdanowicz. 6) Karol Otto, stolarz w Krakowie. 7) Bobrich Antoni, stolarz we Lwowie. 8) Jakubowski i Jara w Krakowie.

Bronzowe: 1) Domaszewicz, inżynier we Lwowie. 2) hr. Szembekowa w Węgierce. 3) Erwin Müller, budowniczy, za cegły w Czerniowcach. 4) Dr. Rosenzweig Dawid w Czerniowcach za kafle białe. 5) Mieczysław Tapkowski w Tarnopolu. 6) Jan Stankiewicz, ślusarz we Lwowie 7) Wojciech Kosiba, ślusarz we Lwowie 8) Franciszek Schuster w Czerniowcach. 9) Huta szkła w Żółkwi. 10) Bracia Fleck we Lwowie. 11) Kudeczek-Jahoda w Czerniowcach. 12) Dzbański ze Lwowa. 13) Piotr Harasimowicz we Lwowie. 14) Tuch w Krakowie. 15) Pelczarski we Lwowie. 16) Rogowski Andrzej, sto-

ODZYSKANA.

Nieprawdopodobna nowela

przez

POLNICZA i SEWERA.

4 **(Ciąg dalszy.)**

— Bo widzisz pan — mówił łaskawie porucznik — pierwotne nasze nazwisko było Rybkiewicz. Lecz gdy rodzina moja w XVII wieku przeniosła się do Włoch, zwłoszczyła się, zmieniając nazwisko na Ribaldi. Po powrocie do kraju odwłoszczyliśmy się, dodając Ribaldiemu „*czyk*“. Ale pierwotny rdzeń jest ten sam, krew ta sama, pokrewieństwo blizkie.

Słyszakiewicz skłonił się rozpromieniony.

— Tyle zaszczytu — szepnął.

— Niezawodnie, zaszczyt i to niemały, jeżeli dodam, że matka moja jest księżniczką Castro di Medina!

— Zawiele — zawołał Słyszakiewicz.

— Jakto: zawiele — huknął porucznik — *Corpo di Bacco!*

— Przepraszam, proszę pana porucznika, chciałem powiedzieć, że to dla mnie dużo, bardzo dużo... *nio*; nadzwyczajna łaska..

Porucznik poklepał Słyszakiewicza po ramieniu

— Jeżeli łaska, to spada na ciebie kuzynie z nieba, więc ją bierz i dziękuj Bogu.

— Dziękuję, bardzo dziękuję.

Słyszakiewicz złożył ręce jak do modlitwy.

— Ośmielam się być natrętnym i prosić pana porucznika — zwrócił się do mnie — i pana dobrodzieja, abyście raczyli siąść i dysponować.

— Przepraszam — odparł Rybalczyk — jestem w towarzystwie mych przyjaciół.

— Ależ proszę i przyjaciół pana kuzyna... *nio*, niech przyjdą, proszę.

Porucznik wyszedł, zostaliśmy sami.

— Czemże ja sobie zasłużyłem na tyle łaski, *nio*, czem, proszę pana dobrodzieja?

— Tem, — rzekłem — że jesteś kuzynem księżniczki Castro di Medina.

— *Nio* to traf.. to tylko traf!

Uczułem w głosie Słyszakiewicza odcień dumy.

— Wszystko jest trafem. Trafem również zostajesz pan mężem Potockiej.

— *Nie* — powiedział cicho i kokieteryjnie, zwiesił małą jak makówka głowę na piersi.

— Baw się wesoło, pokochaj swych przyjaciół i krewnych i bądź zdrów!

— Jak to, pan dobrodziej odchodzi? Nawet go szampan nie zatrzyma?

Dostrzegłem w oczach Słyszakiewicza promień radości. Albo mu ciążyła moja figura, albo ucieszył się z oszczędzonej butelki szampana.

— Znalazłszy tak dzielnego krewnego, dasz już sobie kochany pan radę.

Bojąc się, aby przyjaciele nie nadeszli, wyszedłem.

— Dziękuję! Czem się odwdzięczę, że byłem natrętnym — wołał za mną Słyszakiewicz.

W korytarzu spotkałem porucznika prowadzącego przyjaciół.

— ***Mon cousin*** — odezwał się do mnie — *bonne canaille, je suis ravi.. nous avons une jolie aventure! Corpo di Bacco! sono molto contento!*

— *Certainement certainement* — odpowiedziałem i, wybiegając bocznemi drzwiami na ulicę, wskoczyłem do karetki.

Zadudniało, Hawełka znikł mi z przed oczu; byłem bardzo zadowolony z siebie.

Jeżeli Słyszakiewicz będzie chciał, o czem nie wątpię, popisywać się przyjaciółmi, to się tak skompromituje, że się stanie niemożliwy. Skompromituje również ciotkę Raczkowską, a kto wie, czy ja nie wyratuję Sabinki.

Byłem dumny z intrygi i uradowany. Byłem pewny, że działam po myśli rodziny Zielskich. Żałowałem, że nie mogę zaraz podzielić się z nimi nadzieją upadku Słyszakiewicza. Nie było czasu, musiałem się spieszyć na posiedzenie...

III.
Ciotka Raczkowska.

W hotelu krakowskim, w jednym z pokojów, umieszczonych na pierwszem piętrze, w tak zwanym *numerze*, leżała na łóżku złotowłosa Sabinka, a po pokoju chodziła z założonemi za siebie rękoma pani Raczkowska, otyła, o bladej kwadratowej twarzy, oczach w głąb wsuniętych, okrągłym nosie i grubych łukowych wargach.

— I znowu ta migrena! — mówiła poważnie tonem pewnym, przekonywającym. — Teraz, moja Sabciu, to już nikt, tylko ty sama jesteś sobie winna. *Je vous assure* Nadzieje pogrzebane, po czemże więc rozpaczać?

— Ciociu, ja go kocham! — przerwało dziewczę, chowając zmęczoną twarzyczkę w poduszki.

— A gdyby przedemną stanęli dwaj, ten twój z kozią bródką kasyer i Słyszakiewicz... Wiesz, kogobym wybrała?... Słyszakiewicza!.. *ma parole!*

Sabinka rozwarła szeroko oczy na samą myśl, że może się znaleść osoba na świecie, któraby mogła porównywać jej ubóstwianego Miecia ze Słyszakiewiczem.

— I cóż się tak patrzysz? Powtarzam, wolę sto razy Słyszakiewicza. A to dlatego, iż wiem co mnie czeka ze Słyszakiewiczem, a coby czekało z Mieczysławem Zielskim... Moja Sabciu, i ty zdaje mi się masz o tyle rozsądku, że rozumiesz wybornie tę różnicę.

— Z Mieciem czekałaby mnie rozkosz życia, ze Słyszakiewiczem czekają nudy. Zabójcze nudy i męczarnia!..

— Już, już wpadasz w swoją egzaltacyę! Egzaltacya czasem dobra *au clair de lune*. Lecz dopiero praktyka życia rozstrzyga o życiu. Co do mnie, jestem pewna, że gdybym poszła za Słyszakiewicza, byłabym całą gębą panią. Być panią na swoim kawałku ziemi w swoim dworze, *chez soi*, otoczona służbą, w swoim ogrodzie, należy, jeżeli nie do rozkoszy, to niezawodnie do wygód życia.

— Wolę z Mieciem w dwóch pokoikach na trzeciem piętrze...

— Jak ze Słyszakiewiczem w pałacu... *C'est très poétique, mais ce n'est pas raisonnable*.. Zrobiłam wielkie odkrycie, że my Polki trzeźwiejemy po zamążpójściu. Ja otrzeźwiałam i ty otrzeźwiejesz... Przekonasz się, że mieć męża, który będzie pierwszym sługą...

— Nie chcę męża sługi! — przerwała rozdrażniona Sabinka.

— Jeżeli nie możesz mieć bohatera z kasy pożyczkowej, poprzestań na słudze. Przekonasz się, że w życiu praktycznem bardzo wygodny.

— Ciociu! dlaczego nie mogę mieć bohatera z kasy pożyczkowej? — szepnęła Sabinka rozpaczliwie.

— Poprostu dlatego, że cię nie chce. *Voilà le mot de l'énigme*.

— Dlaczego on mnie nie chce!...

— Dziecko! dlatego samego, dlaczego ty nie chcesz Słyszakiewicza. *C'est tout simple.*

— Porównujesz mnie, ciociu, ze Słyszakiewiczem?

— Broń Boże, mówię tylko, że ty nie kochasz Słyszakiewicza a Mieczysław ciebie. Rzecz prosta i jasna, jak słońce. *C'est clair comme le soleil!*

— Kogóż on kocha? Dlaczego taki smutny, zamyślony, czasem ponury, czasem lękliwy i zawstydzony...

— Kogo on kocha? Ależ to cały trzytomowy romans *Patientez-vous*. Opowiem ci, jak zostaniesz mężatką. Panny nie powinny wiedzieć o takich rzeczach.

— Ciociu proszę, błagam, powiedz to tylko, co mogę słyszeć co mi wolno wiedzieć.

Usiadła na łóżku, składając ręce przed ciotką, jak przed Madonną.

— Wtenczas kiedy Mieczysław był jeszcze literatem, czy dziennikarzem kochał się w aktorce ślicznej dziewczynie, rozumnej, sprytnej. Uciekli razem.. Tułał się z nią jakiś czas po świecie, w pół roku porzucił i wrócił smutny *et endetté*... po uszy. *Pour se tirer d'affaire*, wstąpił do kasy pożyczkowej. Zamknął się w sobie, pisze podobno jakieś uczone dzieło i stroni od ludzi.

— Porzucił! on, co tak szlachetne i szczytne głosi zasady?...

— Co innego zasady, a co innego praktyka życia *Ce n'est pas la même chose.*

— Cóż ciotka Zielska? — szepnęło cicho pełne bólu dziewczę.

— Pytałam się jej, dlaczego Miecio stroni od ciebie.

— I cóż?... i cóż?... mów!...

— Powiedziała mi, że syn jej jest zanadto wielką powagą, aby się zajmował młodemi dziewczętami, które uważa za wiejskie lub miejskie gąski... Powaga jego nie pozwala mu zbliżać się do wiejskiej gąski... Och, te powagi! wypchane uczonością.. mówię ci, są nudne... *affreusement*... przerażająco nudne i nieznośne w życiu! *Ils sont insupportables... le coeur se gonfle d'ennui!...*

— Cioteczko, przepraszam, ale czy naprawdę powiedziała to ciotka Zielska?

— Zapewniam cię, powtarzam prawie co do słowa.

Dziewczę siedziało na łóżku, zapatrzone w jeden punkt. Niebieskie jej oczy, pełne nieokreślonego bólu, wzruszyłyby kata, lecz nie wzruszyły niezachwianej praktyczności ciotki Raczkowskiej.

Przeciwnie, pewna zwycięztwa, uśmiechała się, chociaż grube usta szczelnie miała zamknięte, za to oczy jej rzucały blaski tryumfu.

— I to wszystko prawda? — powtarzała Sabinka. Łzy płynęły po jej twarzy dwoma strumieniami. Nie ocierała ich.

— Prawda najświętsza — potwierdziła grubym głosem Raczkowska.

— Nie ma już żadnej nadziei?... żadnej?...

— Moja Sabciu, osądź sama.

Długą chwilę panowała cisza, której nawet nie śmiała przerwać ciotka swym ciężkim chodem.

(C. d. n.)

larz w Przemyślu. 17) Jakób Sikorki z Przemyśla.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 września.

Według doniesień niektórych dzienników nadwyżka wydatków na cele wojskowe wynosić będzie w budżecie na rok 1893 kwotę pięć milionów. W każdym razie obawiać się należy, że zbrojny pokój jak corocznie, tak i w roku przyszłym zażąda nowych ofiar, które pokryć będzie trzeba ze szkodą rozwoju produkcyi i normalnego rozwoju społecznego.

Komisyę dla kodeksu karnego zwołano na dzień 3 października b. r. Istnieje zamiar ukończenia prac komisyi przed zgromadzeniem się Izby poselskiej na jesienną sesyę. Projekt komisyi ma być zaraz wniesionym do Izby i po uchwaleniu budżetu zamieszczonym na porządku obrad. W ten sposób sesye sejmowe, tak niefortunnie rozpoczęte w tym miesiącu, doznałyby znacznie dłuższej przerwy, niż przepowiadano pierwotnie przy zwołaniu Sejmu. Lubo uznajemy potrzebę i pragniemy szybkiego załatwienia reformy kodeksu karnego, to łatwo zrozumieć, że wolelibyśmy, aby reforma, z którą przez lat tyle nie śpieszono się wcale, ustąpiła pierwszeństwa pracom Sejmów.

W Sejmie morawskim obradowano przedwczoraj nad wnioskiem p. Zaczka, wzywającym Wydział krajowy, aby jak najspieszniej przedłożył projekt reformy statutu sejmowego i ordynacyi wyborczej do Sejmu. Jak wiadomo, tylko zupełnie błędnym i niesprawiedliwym, a powiedzmy otwarcie tendencyjnie pomyślanym przepisom tych ustaw zawdzięczają Niemcy większość w Sejmie, pomimo że w kraju są mniejszością ludności. Poseł Zaczek zmierzał zatem w swoim wniosku do tego, aby niesprawiedliwość tę uchylić. Oczywiście posłowie niemieccy, korzystając z większości, odrzucili ten wniosek i uchwalili zaledwie rezolucyę, wniesioną przez p. Chlumeckyego, wzywającą, aby Wydział krajowy postarał się o daty statystyczne z ostatniego spisu ludności i na ich podstawie złożył sprawozdanie Sejmowi.

W Sejmie czeskim Wydział krajowy dopiero wczoraj wniósł budżet krajowy. Ponieważ budżet tak późno wniesiono, przeto prawdopodobnie Sejm nie będzie mógł go uchwalić i będzie musiał zadowolnić się uchwaleniem prowizoryum. Sejm niższo-austryacki uchwali prowizorynm budżetowe na 3 miesiące. Odnośny projekt wniesiono wczoraj w Izbie.

Z Niemiec.

O nowem powiększeniu ciężarów dla dostarczenia środków na zamierzone powiększenie sił zbrojnych w Niemczech dzienniki niemiecki rozmaite podają wiadomości. Według dziennika *Post* powiększenie sił zbrojnych ma wynosić 95000 ludzi, a powiększenie wydatków rocznych 100 mil. marek. *Nat. Ztg.* uspokaja, że dla uzyskania większych środków pieniężnych dla pomnożenia sił zbrojnych nie potrzeba zaciągać nowej pożyczki w tym roku, bo miuisterstwo pruskie ma dostateczne kredyta niewyczerpane z lat dawniejszych. Inne dzienniki mówią przeciwnie o układach sekretarza stanu dla spraw skarbowych z ministerstwami państw w południowych Niemczech dla porozumienia się właśnie o zaciągnięcie pożyczki na cele wojskowe. A czy ta pożyczka zaciągnie się jeszcze tego roku, czy przyszłego, to mało na tem zależy — i marna to pociecha.

Wnioskując z głosów dziennikarskich, można było przypuszczać, że za nowelą wojskową, która fakultatywnie ma ukrócić czas służby, ale równocześnie powiększy siły zbrojne i za znacznem powiększeniem wydatków oświadczą się sprzymierzone stronnictwa katolickie i konserwatywne, teraz jeden z dzienników konserwatywnych protestanckich oświadcza się wyraźnie przeciw skróceniu służby pod bronią, a więc pośrednio przeciw nowym ciężarom, twierdząc, że lepsza jest armia szczuplejsza a dobrze wyćwiczona, niż liczniejsza a niedostatecznie przygotowana.

Wspominaliśmy dawniej, że w Niemczech zamierzono ułożyć i zaprowadzić jednakową dla całej armii niemieckiej procedurę wojskową według najświeższych doniesień jednak nie przyjdzie do tego, bo Bawarya nie chce ani zmieniać swej dotychczasowej procedury, opartej na jawności postępowania, ani poddawać się pod projektowaną centralną najwyższą instancyę dla całej Rzeszy niemieckiej.

Z Rosyi.

Według wiadomości *Politische Corresp.* otrzymanej z Moskwy, potwierdza się pogłoska o rychłem ustąpieniu generała Dragomirowa ze stanowiska głównodowodzącego wojsk okręgu kijowskiego. Jako powód dymisyi Dragomirowa podają, że tenże stracił łaskę cara przez niegrzeczną odpowiedź na naganę, jaką car kazał mu udzielić za niewłaściwy ustęp w rozkazie dziennym Dragomirowa do wojska okręgu kijowskiego.

Z Petersburga donoszą, że przed wyjazdem włoskiej pary królewskiej do Genui, gabinet rosyjski wystosował do rządu włoskiego nader przyjazne zawiadomienie, iż rząd rosyjski ubolewa, że nie może wziąć udziału w uroczystościach genueńskich, ponieważ rosyjska marynarka wojenna nie ma gotowego okrętu, któryby możnaby wysłać do Genui, jak również nie ma czasu na sprowadzenie okrętu z dalszych stacyj.

Cholera.

Kraków, 21 września.

Miasto Kraków wraz z Podgórzem zyskały smutną sławę: są one pierwszemi w Austro-Węgrzech, w których wybuchła cholera azyatycka. Oby były zarazem ostatniemi!

Pomimo, że od paru miesięcy przygotowywano się w mieście naszem na przyjęcie strasznego gościa, nie można powiedzieć, aby wszystko było w należytym ładzie i porządku, w chwili jego „urzędowego“ zjawienia się. Zrobiono jedno: w mieście zorganizowano do pewnego stopnia nadzór asanacyjny, tak iż obecnie postępować już można wedle pewnego, z góry ułożonego planu. Ale plan ten dopiero wykonać należy ku czemu zmierzają usiłowania władz rządowych i autonomicznych. Wiele spraw bardzo ważnych zastała cholera nierozstrzygniętych.

W pierwszym rzędzie do ostatniej chwili nie zdecydowano się, gdzie przyjmować chorych z objawami podobnemi do cholerycznych. Szpital choleryczny otwarto u Bonifratrów, w miejscu najmniej ku temu stosownem, bo na przedmieściu gęsto zamieszkałem i to przez najuboższą klasę. O wiele właściwszym był na to barak w ogrodzie angielskim.

A już wyrazem najwyższej nieporadności jest postępowanie z ludźmi, którzy zostawali w styczności z osobami choremi na cholerę. Ludzi tych, jak wiadomo, „odosobniono“, umieszczając ich przymusowo w schronisku ks. Lubomirskiego za rogatką rakowicką. Pomieszczono ich w budynku niewykończonym, wilgotnym, dano im nieco słomy na posłanie, zostawiono ich bez żadnej opieki i nadzoru. Ludzie ci nie mają sobie gdzie i w czem ciepłej strawy zgotować, — chodzą na zarobek dzienny i stykają się z robotnikami z okolic Krakowa. Dotąd „mieszka“ w ten sposób w schroniku Lubomirskiego 19 osób, — a dzisiaj odstawiono tam Loeflera, z rodziny owej Loeflerowej, która zmarła na cholerę. Ponieważ w schroniku nie ma nawet na czem usiąść a tem mniej się położyć, udał się Loefler na przechadzkę. Zatem owo internowanie osób, które były w styczności z cholerycznymi, jest formalnością gorszącą i zastósowaną w sposób niczem nie dający się usprawiedliwić.

Po drugie: do dzisiaj nie ogłoszono publicznie nazwisk i adresów lekarzy cholerycznych, a jak się dowiadujemy, lekarzy chcących pełnić tę przykrą służbę zgłosiło się dotąd zaledwo kilku. Trzeba też przyznać, że ofiarowano im honoraryum za niskie, bo 8 złr. Przecież lekarz taki musi być na usługi każdej chwili i ma dość znaczne z tego powodu wydatki.

Rozporządzenie magistratu wydano widocznie z pewnym pośpiechem. Godzimy się na zamykanie szynków i w ogóle lokalów restauracyjnych o wcześniejszej porze. Lecz baczyć także należy, aby przyjeżdżający do Krakowa wieczór, mogli znaleść w mieście ciepły posiłek. Tymczasem nawet cukiernie i kawiarnie zamknięto już o godzinie 11. Przyjeżdżający więc około godziny 10 wieczór do Krakowa, zanim uwolni się od wszelkich desinfekcyjnych praktyk na dworcu kolejowym i zajdzie do hotelu, już nietylko do jedzenia nic nie dostanie, ale nawet nie będzie mógł rozgrzać się szklanką herbaty. Rozporządzenie to, pod wrażeniem pierwszej chwili wydane, stanowczo powinno być zmienione.

Wedle dotychczasowych doniesień miastu naszemu nie grozi na razie cholera nagminna. Wziąć trzeba w rachubę, że pierwszy wypadek śmierci zdarzył się na Podgórzu 9 b. m., od tego czasu upłynęło dni 12, w których zaszło 6 wypadków poważniejszych, zakończonych śmiercią. Dalej sięgających uspokajających wniosków wprawdzie z tego faktu wysnuwać jeszcze nie można, wszelkie środki ostrożności zastosowane być winny w praktyce z całą ścisłością, lecz i przesadne obawy, niekorzystnie na usposobienie mieszkańców oddziałujące, byłyby także nie na miejscu.

Radca dworu prof. dr. Drasche w Wiedniu, znany i wybitny znawca chorób nagminnych, wyraził uspokajającą opinię o cholerze w Krakowie. Oto słowa profesora: „Ponieważ nie byłem na gruncie, przeto nie mogę naturalnie wypowiedzieć pewnego sądu o zasłabnięciach w Krakowie. Jeżeli jednak słusznem jest przypuszczenie dra Weichselbauma, że cholera do Podgórza zawleczoną została z Hamburga, tedy łatwo przewidzieć, że nie rozwinie się ona na większą skalę. Widzieliśmy to samo w Niemczech. Hamburg był wielkiem ogniskiem z którego we wszystkie strony rozsypały się iskry, ale z wyjątkiem najbliższych okolic Hamburga nigdzie w Niemczech z iskier tych nie powstał wielki pożar. W wielu miastach niemieckich, nawet w nietykalnym Stuttgarcie, były wypadki cholery; nigdzie jednakże w Niemczech dotychczas nie wybuchła epidemia. Hamburski zarazek był, że się tak wyrażę, już osłabiony. Sądzę że i w Krakowie podobnie rzecz się będzie miała. Przez parę dni po dwa, trzy wypadki cholery, po kilkudniowej pauzie może znowu kilka wypadków, ale nie epidemia“.

O niebezpieczeństwie zawleczenia do Galicyi cholery z Rosyi wyraził się prof. Drasche również uspakajająco: „Chlera w Lublinie i Chełmie jest także stosunkowo dosyć słabą, i tam zarazek jest już osłabiony, a zaawansowana pora roku znacznie zmniejsza niebezpieczeństwo zawleczenia epidemii z Rosyi“.

Prasa wiedeńska jest w ogóle tak o wybuchu cholery, jak o jej rozwoju w Krakowie i na Podgórzu pod wielu względami fałszywie poinformowaną. Taki *Fremdenblatt*, zostający przecież w bezpośrednich stosunkach ze sferami rządu centralnego, powołuje się na opinię dra Weichselbauma, i na tej podstawie opowiada fakta, które wcale nie zaszły. I tak dowiaduje się *Fremdenblatt*, że Zadęcka leczoną była w szpitalu św. Łazarza, gdzie młody lekarz nie rozpoznał choroby. Na tej podstawie opiera ten dziennik zarzut o braku przezorności.

Środki ostrożności, zarządzone na dworcu kolejowym w Krakowie, powinnyby zapobiedz zawleczeniu stąd choroby do innych miejscowości. Nie wyklucza to jednak możności zawleczenia jej inną drogą.

Pod tym względem do myślenia daje wypadek w Wołowcu, miejscowości położonej w powiecie gorlickim. Przed kilku dniami zachorowało w Wołowcu czterech robotników, którzy przybyli tam z Ameryki drogą na Hamburg, wśród objawów wielce zbliżonych do cholerycznych. Dwóch z tych robotników umarło. Skutkiem tego, na wezwanie protomedyka dra Merunowicza, udał się wczoraj z Krakowa pociągiem nocnym dr. Krokiewicz do Wołowca, celem zbadania tych podejrzanych wypadków.

Z Przemyśla donoszą do *Dziennika Polskiego*, że wśród objawów, zdradzających cholerę, zmarł w tamtejszym szpitalu żyd, przybyły onegdaj z Niska.

Zaś z Bełza zamieszcza to samo pismo następujący telegram:

„Wczoraj pozwolono żydom zjeżdżać się do cudotwórcy rabina. Spodziewany zjazd 9000 żydów z różnych stron świata. Nie wiemy, jak namiestnictwo zachowa się wobec tego faktu. Wobec wybuchu cholery na Podgórzu, czy mieszkańcy Bełza nie zasługują na opiekę rządu“.

Z Myślenic donoszą nam, iż w dniu 19 b. m. zachorował tam z objawami cholery na jarmarku włościanin nazwiskiem Cholewa z Głogoczowa. Chorego otoczono odpowiednią opieką jarmark zaś natychmiast został ukończony i przybyłym nakazano odjechać do domów.

Z dniem dzisiejszym na stacyi ratunkowej służbę dzienną i nocną objęli lekarze. Zarządzenie powyższe spowodowane zostało względem, aby chorzy, nie budzący obaw cholerycznych, nie byli niepotrzebnie odsyłani do szpitala cholerycznego.

W szpitalu św. Łazarza znajdowało się dzisiaj ogółem 5 chorych na cholerę, wszelako wszyscy znajdują się już w okresie rekonwalescencyi.

Dziś wśród silnie podejrzanych objawów chorobowych odwiezioną została do czasowego szpitala cholerycznego przy szpitalu Braci Miłosierdzia izraelitka Löflerówna z ulicy Mostowej nr. 4. Matka jej, jak wczoraj donosiliśmy, zmarła na cholerę. Zachorował również parobek, zatrudniony w sklepie Löflerów, i odwieziony został do szpitala na wozie ratunkowym przez członków ochotniczego Towarzystwa ratunkowego. Z ulicy Jasnej nr. 7 odwieziono do szpitala silnie chorą służącą, niewiadomego nazwiska.

Z powodu stwierdzonego zapadnięcia na cholerę córki zmarłej w dniu onegdajszym Löfflerowej oraz parobka sklepowego, władza sanitarna zarządziła dziś rano opróżnienie mieszkania, zajmowanego przez Löfflerów. Całą rodzinę przeniesiono do schroniska ks. Lubomirskiego, a rzeczy ich jak nie mniej cały dom, przy ulicy Mostowej pod l 4 i 6 poddano najściślejszej desinfekcyi. Sklepy w pomienionym domu znajdujące się zostały urzędownie zamknięte.

Byłoby ze wszech miar do życzenia, aby uczyniono zadość słusznemu żądaniu sąsiednich mieszkańców i cały dom pod L 4 opróżniono i zamknięto, studnię zaś zapieczętowano.

Wobec stwierdzonego w tym domu ogniska cholery zarządzenie tego jest kwestyą pierwszorzędnej doniosłości,

---

Dziś rano o godzinie 8 przywieziono do szpitala cholerycznego z ulicy Józefa kobietę z objawami silnych kurczów.

Po dokonanych oględzinach okazało się, że chora nie zdradza żadnych objawów cholerycznych, lecz cierpi na epilepsyę.

Władza sanitarna odniosła się dziś pisemnie do prezydyum sądu krajowego o wstrzymanie na czas trwania epidemii sprzedaży licytacyjnej ruchomości, a to celem zapobieżenia możliwemu zawleczeniu i rozszerzaniu się zarazy.

W dniu dzisiejszym rozesłaną została przez magistrat do wszystkich domów w mieście instrukcya, wydana przez komisyę sanitarną, obejmująca informacye, dotyczące zachowania się wobec wybuchu epidemii cholery. Instrukcya ta wydawaną również będzie bezpłatnie zgłaszającym się osobom w biurze sekretarza prezydyum magistratu p. Kosińskiego.

Rewizyę gmachów szkół rządowych odbył dziś delegat namiestnika p. Laskowski w asystencyi lekarza powiatowego dra Ponikło. P. delegat poczynił odpowiednie zarządzenia.

Magistrat wydał następujące rozporządzenie: Z powodu zbliżających się świąt izraelickich postanawia się co następuje: 1) Nabożeństwa w synagogach i domach modlitwy mają się rozpoczynać dopiero o godz. 8 zrana. 2) Co dwie godziny synagogi i domy modlitwy mają być opróżniane i należycie przewietrzane. 3) Do synagóg i domów modlitwy wpuszczaną będzie tylko taka ilość osób, na jaką zezwala obliczona pojemność budynków. 4) Nad wykonaniem tych postanowień czuwać będą ck. organa policyjne.

Magistrat krakowski ogłasza następujące rozporządzenie urzędowe:

W myśl rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa handlu z dnia 2 września b. r. zakazuje się niniejszem z powodu pojawienia się cholery:

a) wywożenia z miasta Krakowa mięsa rzeźnego, kiełbas wszelkiego rodzaju, mleka, sera i masła, jarzyn i owoców;

b) zbierania szmat w obrębie miasta Krakowa, tudzież sprzedaży obnośnej po domach: mleka, masła, owoców i jarzyn — jak nie mniej i sprzedaży mleka po sieniach.

Nie stosujący się do powyższego rozporządzenia karani będą grzywną od 1 złr. do 100 złr., lub karą aresztu od 6 godzin do 14 dni.

W Podgórzu, uważanym za siedlisko choroby stwierdzonej przez władze sanitarne, ani wczoraj ani dziś nie zaszedł żaden nowy wypadek choroby. Desinfekcya w mieście prowadzoną jest po parę razy na dzień. Rynsztoki oraz stacye wozów zlewane są silnie wapnem.

Komory rosyjskie, w pobliżu Krakowa się znajdujące, nie przepuszczają nikogo z Królestwa Polskiego do Krakowa za t. zw. przepustkami, czyli paszportami parodniowemi. Wydawanie tych przepustek zostało powstrzymane aż do dalszych rozporządzeń. Władze rosyjskie w Królestwie w ten sposób radykalnie zabroniły mieszkańcom pogranicznego pasu przybywania na krótki pobyt do Krakowa najbliższemi drogami, — w razie udowodnionej konieczności bowiem wjeżdżać wolno tylko przez komorę w Granicy, gdzie podczas powrotu odbywać się będzie desinfekcya podróżnych i ich pakunków.

Wedle wiadomości, jakie w ostatniej chwili otrzymaliśmy, **cholera pojawiła się w Przemyślu.**

Kronika.

Kraków, 21 września.

Z Podgórza piszą do nas: By nie wprowadzać w błąd rodziców i osób interesowanych, podaje kierownik c. k. gimnazyum w Podgórzu do wiadomości, że gimnazyum w Podgórzu dotąd nie zostało zamknięte, jak mylnie podał *Czas* w Nrze 216 ze środy 21 września b. r.

Z Rabki piszą do nas: Szanowna Redakcyo! W artykule *Czasu* z dnia 20 września b. r. Nr. 215 p. t. „Cholera“, opisującym początek pojawienia się cholery epidemicznej w Krakowie, znajduje się niniejszy ustęp: „Są przypuszczenia, iż Zadęcka mogła się zakazić w Rabce, dokąd przybyli górale, powracający z robót polnych w Królestwie Czy przypuszczenie to jest prawdopodobne, na razie decydować nie można, bo z Rabki nie nadchodzą żadne niepokojące wiadomości Należałoby stwierdzić, czy nie zdarzają się tam jakie podejrzane wypadki“.

Jako lekarz zakładowy, bawiący tutaj w Rabce od dnia 28 maja b. r., obowiązany jestem stwierdzić, że do dnia dzisiejszego nie sprawdziłem żadnego wypadku podejrzanego. Ś. p. Zadęcka przybyła do Rabki dnia 2 sierpnia b. r i zamieszkała u włościanki Kapłonki (o 1 kilometr od zakładu), wyjechała zaś z Rabki dnia 31 sierpnia Jakkolwiek ś. p. Zadęcka nie leczyła się u mnie, to jednak wiem, że prowadziła kuracyę pigułkami Morysona, — wiem to od jej bliskich znajomych, — jak również i to, że na dzień przed śmiercią zażyła znaczną ilość tychże pigułek, poczem zjadła sporo śliwek świeżych. Wiem również, i za to ręczę, że ani przed wyjazdem ś. p. Zadęckiej, ani dotąd, nie stwierdziłem w Rabce żadnego przypadku na cholerę azyatycką. Owszem, u wszystkich bawiących tutaj, stan zdrowotny jest bardzo dobry. Żaden z górali rabczańskich nie chodził na roboty do Królestwa. — *N. Reforma* podaje: „że na parę dni przed śmiercią ś. p. Zadęckiej przyjechało do Podgórza dwóch kupców z Hamburga“. Co było, a raczej mogło być prawdopodobniejszym powodem choroby i śmierci ś. p. Zadęckiej? — nie wiem i rozstrzygnięcie tego zostawiam kompetentnym. Lecz osobiście uważam za obowiązek podać niniejsze objaśnienie do publicznej wiadomości, gdyż ustęp powyżej cytowany *Czasu*, mógłby być szkodliwym dla naszego zakładu i to bezpodstawnie.

Mieszkań mamy tutaj obecnie dosyć, i kto chce przepędzić parę tygodni na dobrem, świeżem powietrzu — to prosimy.

Z szacunkiem: *Dr. Głuchowski*, lekarz zakładowy w Rabce.

Zmarli. W Warszawie zmarł Walery Tomaszewicz. Pierwotnie artysta teatrów galicyjskich, przed kilkunastoma laty wpisał się w poczet współpracowników pism warszawskich, co przy znajomości języków obcych, tudzież łatwości pióra, uczyniło zeń siłę pożyteczną Ś. p. Tomaszewicz pisywał też dla sceny, a ostatnia jego komedya p. t. „Zapóźno“ graną była w teatrze Rozmaitości.

Marya Malinowska, o której zamieściliśmy wzmiankę we wtorkowym numerze naszego pisma, że umarła w szpitalu św. Łazarza na cholerę, według przesłanego nam dzisiaj oświadczenia dra Józefa Surzyckiego, którego była pacyentką, umarła na chorobę Brighta, zapalenie płuc i ostry nieżyt kiszkowy. Sprawdziła to sekcya, dokonana przez dra Piotrowskiego w instytucie anatomii patologicznej w obecności kilku lekarzy.

Z teatru. W jutrzejszem przedstawieniu „Klubu kawalerów“ debiutować będzie w roli Jadwigi Ochotnickiej panna Walerya Nawrocka, uczennica pani Rakiewiczowej i Wład. Wojdałowicza, artystów dramatycznych teatrów warszawskich.

Z Kleparza piszą do nas: Wobec zarządzeń sanitarnych w mieście naszem, należy zwrócić uwagę na nieporządki, panujące w ulicy Helclów na Kleparzu, gdzie kałuże nieczystości wydają zatruwającą woń, która przecież do zgniecenia epidemii przyczynić się w żadnym razie nie może. Wartoby także zakazać rzeźnikowi przy ulicy Szlak l. 25 wyrzucania odpadków bydlęcych do ścieków.

Reptularz, znane wydawnictwo Drukarni Związkowej w Krakowie, w tych dniach wyjdzie z druku. *Raptularz* ma cel jedyny, a jest nim wyrugowanie z obiegu tak licznych niemieckich tego rodzaju wydawnictw i zastąpienie ich polskiemi. Dotąd, pomimo kilku lat wydawnictwa, *Raptularz* nie przynosi żadnych zysków, wszakże liczba nabywców stale się zwiększa, a zapotrzebowanie to jest dowodem jego pożyteczności. Przy niskiej cenie, jaka na wydawnictwo to bywa nakładaną (egzemplarz 40 ct.), w sferach urzędniczych, kupieckich i w ogóle w kołach osób, potrzebujących prowadzić rozliczne zapiski, *Raptularz* jest niezbędnym.

Niemiły błąd druku zaszedł w odcinku nr. 213 (z 10 bm) naszego pisma, który pospieszamy niniejszem sprostować. Przekręconem mianowicie zostało w nowelce „Jak się ludzie marnują“ nazwisko autora, gdyż zamiast S. M. Rogulski złożono i wydrukowano błędnie S. M. Bogucki. Szanownego autora, którego prace już kilkakrotnie mieliśmy przyjemność czytelnikom naszym podawać, najmocniej za tę pomyłkę przepraszamy.

Na posiedzeniu miejskiej Rady zdrowia we Lwowie wystąpił dr. Longchamps przeciw lepieniu na rogach ulic plakatów pośmiertnych. Słusznie podniósł dr. L., że jest to zwyczaj nie istniejący w żadnem cywilizowanem mieście. Rada zdrowia, uznając słuszność wywodów dra Longchampsa, uchwaliła jednogłośnie, bez dyskusyi, zabronić lepienia plakatów pośmiertnych na rogach ulic. Odnośny nakaz ma wydać magistrat plakaciarzom i przedsiębiorcom pogrzebowym. Gdyby się na tablicach pojawiły plakaty, mają one być przez pachołków miejskich pozdzierane, a wykraczający zostaną obłożeni grzywnami.

Przykre bardzo wrażenie zrobiło na wszystkich oświadczenie p. prezydenta miasta, który zakomunikował Radzie, iż otrzymał od pewnej osoby bardzo niemiłą wiadomość. Oto mieszkańcy ulicy Janowskiej odgrażają się głośno, iż w chwili, gdy szpital choleryczny będzie wykończony, oni go podpalą i puszczą z dymem. P. prezydent oświadczył, iż wszelkie środki ostrożności są zarządzone, barak zaasekurowany, a w razie, gdyby groźby te zostały rzeczywiście wykonane, władze wystąpią z całą energią, aby winni nie uszli surowej kary.

Z ofiar eksplozyi benzyny we Lwowie o czem donieśliśmy, prócz dwuletniego Kazia Abdermana, zmarły jeszcze trzy osoby wskutek doznanych oparzeń, mianowicie dnia 17 bm. szwaczka Katarzyna Sauer i Zofia Kozikówna, która nieszczęśliwych zaraz po katastrofie usiłowała ratować, wreszcie sama Sabina Kosowska, właścicielka owej pralni, w której wypadek się zdarzył.

Co dobra wola zdziałać może. Z Nowego Sącza donoszą nam: Gminę Załubińcze, liczącą 2.755 mieszkańców, dzięki poprzedniej gospodarce nazwano z pogardą „piekłem“, zapewne dla wielkiego niechlujstwa, apatyi mieszkańców do wszelkiego postępu. Zdawało się też, że inaczej tu być nie może, gdyż gmina, choć liczna, jest rzeczywiście ubogą i dźwignąć się nie mogła i nie chciała. A przecież nie prawda! bo skoro tylko starostwo innego naczelnika gminy w osobie energicznego i postępowego izraelity Mojżesza Kampfa postanowiło, wnet okazało się, że tu wszystko zrobić można. I tak nie mówiąc już o radykalnych porządkach asanacyjnych wobec grożącej cholery, z uznania godną wytrwałością w przeciągu 3 ch tygodni przeprowadzonych, wspomniany nowy naczelnik pomnożył liczbę sług gminnych, którzy dzień i noc nad porządkiem czuwają, ukonstytuował ochotniczą straż pożarną, a co najważniejsza, wprowadził w życie osobną szkołę pospolitą, której tu niestety dotychczas nie było. Skoro naczelnik prywatnie się dowiedział, że Rada szkolna krajowa w gminie Załubińcze osobną szkołę postanowiła, zaliczył na razie znaczną kwotę, na ten cel potrzebną, z własnych funduszów, uprzedził więc wszelkie wezwania władz szkolnych i przygotował w krótkim czasie szkołę tak, że z dniem 9 września b. r. rozpoczęła się regularna nauka, a dnia 15 b. m. odbyło się już uroczyste poświęcenie lokalu szkolnego, który w tym celu gustownie przystrojony został. Aktu poświęcenia dokonał ks. prałat dr. Góralik w obecności członków Rady szkolnej okręgowej, miejscowej, reprezentacyi gminnej, zaproszonych gości i młodzieży szkolnej. W licznych przemówieniach podnoszono z uznaniem ofiarność i energię naczelnika, pracę i starania przewodniczącego Rady szkolnej miejscowej prof. Zaremby, którzy we dwójkę położyli fundamentalne zasługi około zaprowadzenia rzeczonej szkoły. Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu ludowego, poczem naczelnik gminy wraz z przewodniczącym Rady miejscowej podejmowali w kancelaryi szkolnej swych zacnych i dostojnych gości skromnem śniadaniem.

Przedstawienia polskie w Wiedniu. *Gazeta Lwowska* donosi: Smutnym epilogiem smutnych przedstawień stał się poważny deficyt, wynoszący kilkadziesiąt tysięcy złr., a pochodzący głównie z tego, że większa część biletów nie mogła być sprzedana. Dla przyzwoitości i ratowania sytuacyi rozdawano je celem zapełnienia sali. Deficyt, jak się dowiadujemy z autentycznego źródła, obliczono na 35 tysięcy złr. Fundusz gwarancyjny wynosi 16 tysięcy, pozostaje więc do pokrycia 19 tysięcy. Oto wierny bilans polskich w Wiedniu przedstawień.

Chorzy choleryczni. W Warszawie na posiedzeniu komitetu, zajmującego się sprawą środków ostrożności wobec zagrażającej epidemii, powzięto uchwałę, aby w celu skuteczniejszej walki z epidemią wszystkich chorych na cholerę obowiązkowo umieszczać w szpitalach. Obecnie jednak opracowane zostały warunki, przy których zachowaniu, w razie pojawienia się epidemii w Warszawie, chorych cholerycznych będzie można pozostawiać w domach prywatnych. Głównym z tych warunków jest ten, aby chory znajdował się w pokoju oddzielnym i nieprzechodnim, aby był pod dozorem felczerów i żeby go odwiedzał lekarz kilka razy w ciągu dnia.

Książę Karol Radziwiłł, liczący około 60 lat, dostał pomięszania zmysłów. Przybywszy w sobotę do Łodzi, stanął książę w Grand-hotelu, a nad ranem około godz. 5 począł strzelać z okna do ludzi. Najpierw kulą z dubeltówki zranił niebezpiecznie starego stróża. Następnie położył trupem psa, a gdy przybyła wezwana policya, książę strzelał bez przestanku do drzwi swego numeru z wewnątrz zamkniętych, celując w zamek. To też gdy ślusarz zabrał się do otwierania, kula karabinowa urwała mu dwa palce. Wobec takiej kanonady polecono straży ogniowej zalewać księcia i jego mieszkanie wodą z sikawek. I to jednak nic nie pomagało, gdyż książę na wezwania kilkakrotne: Ekscelencyo, oddaj broń! Odpowiadał zawsze: Po co? — i strzelał dalej.

Nie wiedząc, czemby zwrócić uwagę nieszczęśliwego szaleńca, straż wwindowała do okna numeru manekin za strażaka przebrany, do którego także książę strzelił dwukrotnie. Nakoniec rzucono księciu linę strażacką. Tej uczepił się on i w chwili, kiedy usiłował uwiązać linkę u okna, wyważywszy drzwi, wpadło do numeru trzech strażaków, którzy w okamgnieniu księcia ubezwładnili.

Książę Karol Radziwiłł jest synem księcia Bogusława, a bratem ks Ferdynanda z Antonina, oraz ks. prałata Edmunda Radziwiłła. Ożeniony z księżniczką Sapieżanką, jest właścicielem dóbr Bagatela pod Ostrowem, w pow. odolanowskim. Jak opiniuje lekarz, książę dostał nagłego obłędu, opartego na *idée fixe*, że go ktoś napada, więc bronić się musi.

Wiek języków. W czasie kongresu oryentalistów w Londynie wystąpił z odczytem profesor oksfordzki Max Müller z którego przytaczamy kilka szczegółów, dotyczących wieku języków. Badanie językowe niejedną z dawnej przeszłości odsłoniły tajemnicę. Gdy wszakże badacz dziejów zażąda objaśnienia, w jakich epokach starożytne języki rozwinęły się i dojrzały, to przyznać należy, iż nauka nie jest w stanie z dokładnem oznaczeniem czasu wystąpić. Zadowalniając się wskazówkami, dostarczonemi n. p. przez geologię, przypuszczać należy, że niektóre z języków aryjskich, jak sanskryt w Indyach, zend w Medyi, już na 2.000 lat przed Chr. dojrzałemi były i używały formy metrycznej i to jako niezależne rozgałęzienie starożytnej aryjskiej mowy, która najwyższego dosięgła rozwoju znacznie wcześniej. Po sanskrycie i zendzie rozwinął się wkrótce język grecki. Gdy się teraz zapytamy, w przeciągu ilu lat mowa Aryów na 10 różnych rozpadła się języków, pozostających w związku z pierwszą niby sanskryt z greckim, lub łaciński z gotyckim, to odpowiedź zawsze na podstawach „geologicznych“ brzmiałaby, że już dla wytworzenia drobnych względnie różnic, jakie pomiędzy językami włoskim i francuskim istnieją, potrzeba było całego tysiącolecia, że więc na wytworzenie się z mowy aryjskiej sześciu języków: celtyckiego, teutońskiego, słowiańskiego, greckiego, łacińskiego i indo-irańskiego najmniej 1000 lat przyjąć należy. Początku rzeczy uczony nie jest w stanie pochwycić, a więc i źródła mowy budzącej się wraz z pierwszą myślą. Co się jednak w Egipcie przed 4 do 5000 lat działo, o tem nauka zdaje sobie sprawę dokładnie. Badania wykazały, iż pierwotnie pomiędzy owemi starożytnemi ludami wiele istniało punktów stycznych, które następnie zanikły, że fałszywem jest mniemanie, jakoby szczepy wschodnie rozwijały się zupełnie odrębnie, żyły w zupełnym rozdziale, że jedne o drugich nic nie wie-

działy. Wykazano n. p, że pomiędzy szczepami semickiemi a aryjskiemi żywe utrzymywały się duchowe stosunki; jednym z dowodów tego jest alfabet grecki. Ludy te żyły razem na względnie niewielkiej przestrzeni i pozostawały z sobą w związkach; odciętemi zupełnie były tylko Chiny i Indye

Straszny wypadek zdarzył się w tych dniach w Paryżu. Żona fotografa Chapron, mieszkającego przy ulicy Buffon, stłukła butelkę z kolodyonem i zwołała wszystkich domowników, by zbierać płyn gąbkami z ziemi i na nowo napełnić nim butelkę Podczas tej czynności kolodyon, skutkiem wydostających się z przyległej kamery gazów eteru, zapalił się; nastąpiła straszliwa eksplozya, podłoga się zapadła. W pełnych płomieni pokojach rozgrywały się okropne sceny. Dwie robotnice i syn Chaprona, ciężko już poranieni, wyskoczyli oknem i poniósłszy śmiertelne obrażenia, padli na ulicę. Córka fotografa, jak słup ognia, biegła przez całą ulicę Buffon i zdołano ją dopiero zatrzymać w Jardin des Plantes, ręce miała już całe zwęglone. Służącą i p. Chapron znaleziono później całkiem zdruzgotanych między sufitem a podłogą; oboje dzieci zmarły w nocy, a żona fotografa i jedna z robotnic wśród straszliwych męczarni oczekują lada chwila śmierci, przyczem są całkiem przytomne. Reszta osób poniosła rany mniej niebezpieczne.

Kuracye perskie. W Persyi leczenie chorych pozostaje w rękach t. zw. „dulliaków" (golibrody) i kałanów. Pierwsi mają prawo leczyć tylko choroby ciała, drudzy ciała i duszy. Ci ostatni, jako głównego środka używają modlitwy, wzywając Boga i jego świętych, Hassana, Azzat Alego i Proroka i wyklinają złych duchów. Dulliak posługuje się środkami realniejszemi, jak: brzytwa, pijawki i niektóre rośliny, którym bujna wyobraźnia wschodu lecznicze własności przypisuje. Dla niego nie istnieją różnice w chorobach: zapalenie gardła, dyfterya febra, wodna puchlina, cholera, szkarlatyna — dla niego to jedno i to samo. Jeden rzut oka na chorego wystarcza do stwierdzenia obecności w nim djabła, poczem rozpoczyna się kuracya. Dulliak goli pacyentowi część głowy, nacina w skórze znaczki tajemnicze jakieś, nie tamując zgoła płynącej obficie krwi. Skutki leczenia tego bywają wspaniałe: najczęściej w krótkim czasie chory umiera wskutek upływu krwi, a wtedy dulliak, powtarzając: „Bóg tak chciał", zamyka oczy zmarłemu Jeżeli pacyent wyzdrowieje, bo i to się czasem zdarza, to golibroda znaczne, umówione z góry, odbiera wynagrodzenie. Głuchota leczy się w Persyi radykalnie w następujący sposób: Dotkniętemu nią wpuszcza się za pomocą olbrzymiej wstrzykawki do ucha dwie krople krwi żabiej, lub trzy krople soku cebulowego; jeżeli to nie pomaga, głuchota pacyenta jest nieuleczalną. Wszelkie środki i sposoby lecznicze przechodzą w tajemnicy z ojca na syna; jeżeli zaś który z dulliaków własnych nie posiada potomków, to obowiązany jest adoptować kogokolwiekbądź i przekazać na niego skarbnicę tajemnic lekarskich.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 22 września: Pierwszy występ panny Waleryi Nawrockiej, „Klub kawalerów", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

W sobotę 24 września: „Jacuś", komedya w 4 aktach Edwarda Lubowskiego.

Sprawy sądowe.

Wadowice, 16 września.

(Proces karny przeciw Franciszkowi Wyspiańskiemu, b. dyrektorowi Towarzystwa zaliczkowego w Białej.)

Dnia 16 września rozpoczął się przed tutejszym sądem przysięgłych proces przeciw Franciszkowi Wyspiańskiemu, byłemu dyrektorowi Towarzystwa zaliczkowego w Białej.

Gdy w kwietniu zeszłego roku p. Fr. Wyspiańskiego w Białej przyaresztowano i w więzieniu śledczem w Wadowicach osadzono, wieść ta niesłychaną wywołała sensacyę między licznymi członkami i wierzycielami Towarzystwa zaliczkowego, a prawdziwa panika ogarnęła członków i wierzycieli, gdy w kilka miesięcy później, mianowicie w czerwcu 1891, otwarto konkurs do majątku rzeczonego Towarzystwa.

Śledztwo trwało przez blisko pięć kwartałów, przesłuchano setki świadków, a materyał procesowy, nagromadzony skrzętną pracą adjunkta sądowego p. Niecia, zdumiewał swym ogromem.

Na podstawie wyników śledztwa wniosła prokuratorya państwa w Wadowicach obszerny, bo kilkanaście arkuszy obejmujący akt oskarżenia, zarzucający Franciszkowi Wyspiańskiemu liczne zbrodnie oszustwa i sprzeniewierzenia.

Rozprawę wyznaczono na dzień 16 września 1892. Do rozprawy wezwano oprócz poszkodowanych, przeszło sześćdziesięciu świadków przeważnie z powiatów bialskiego i żywieckiego.

Sala rozpraw przedstawia dziwny widok. Na estradzie przeznaczonej dla trybunału umieszczono kilka stołów wielkich, założonych olbrzymiemi stosami aktów, powiązanych w większe lub mniejsze fascykuły, dalej stosy ksiąg Towarzystwa zaliczkowego za lat kilkanaście i niezliczoną ilość listów, aktów cywilno-procesowych, książeczek wkładkowych Towarzystwa zaliczkowego i t. d.

O godzinie 9 wprowadzono do sali obwinionego Franciszka Wyspiańskiego, mężczyznę wzrostu słusznego, nieco pochylonego, który na wybladłem obliczu zdradza ślady dziwnego niepokoju. Wsparty na lasce trzymając różaniec w ręku i paczkę papierów pod pachą zasiadł obwiniony na ławie oskarżonych, złożył papiery swe na przygotowanym stoliku, a pochyliwszy czoło, przeżegnał się z wielkiem nabożeństwem i począł półgłosem odmawiać różaniec.

Niebawem zjawił się trybunał, oraz wszyscy funkcyonaryusze urzędowi w rozprawie udział biorący.

Rozprawie przewodniczy radca Matusiński, wotantami są: radca Sawicki, sekretarz Stronczak, a jako zastępca adjunkt dr. Wyrwalski, protokólant auskultant Księżki, w imieniu prokuratoryi występuje dr. Ogniewski, strony interesowane cywilne zastępuje adwokat dr. Łazarski oraz dr Cieszyński, obrońcą z urzędu obwinionego jest dr. Wielgus, a jako znawcy z zawodu lekarskiego obecni są pp. dr. Gedl i dr. Bukowski.

Przystąpiono do utworzenia ławy przysięgłych, przyczem obwiniony oświadcza, że sam będzie wykonywał prawo wyłączania przysięgłych. Rzeczywiście oglądał sobie obwiniony po kolei przez szkiełka każdego z wylosowanych przysięgłych i wyłączył niektórych. A gdy słyszał, że prokurator wyłączył wszystkich wylosowanych przysięgłych wyznania mojżeszowego przeważnie, z powodu nadchodzących świąt żydowskich, wówczas obwiniony wstał, powiódł wzrokiem po ławach przysięgłych i zawołał głosem boleść zdradzającym: „Ach! gdzież są moi Izraelici, nie widzę ich, jestem zgubiony, widzę tylko wrogów koło siebie", — i znów usiadł na ławie, podparł głowę i zaczął odmawiać różaniec.

Gdy ława przysięgłych była już kompletną, wezwał przewodniczący obwinionego do podania odpowiedzi na ogólne pytania (*generalia*). Obwiniony na razie nie słucha wezwania przewodniczącego lecz odpowiada głosem stłumionym: „Proszę przecież zaczekać, aż pacierz mój skończę". Przewodniczący istotnie chwilkę zaczekał. Następnie zbliżył się obwiniony, wolno postępując, oparty na kiju, do stołu trybunału i usiadł na podanym sobie stołku.

Przewodniczący pyta: „Pan się nazywasz Franciszek Wyspiański?" Obwiniony ogląda się i powiada tonem płaczliwym: „Panie prezydencie, głodny jestem, straszny czuję głód".

Na to przewodniczący nadmienia, że przecież obwiniony śniadanie musiał dostać, a zresztą za kilka minut zrobi małą pauzę, to będzie mógł jeść, i pyta ponownie: „Więc się pan nazywasz Franciszek Wyspiański? Na to obwiniony rusza głową i powiada: „Ta cóż z tego, jak się nazywam, skoro mię aż nudzi z głodu od siedmnastu miesięcy nie zjadłem porządnego kawałka mięsa, ach, gdyby to można taki świeży rostbratel dostać". Przewodniczący: „Dostaniesz Pan wszystko, zarządzę co potrzeba ale zechciej pan odpowiadać na moje pytania ogólne". Obwiniony: „Jak żołądek pusty, to i fantazyi nie ma głodny jestem, wytrzymać nie mogę".

Prokurator: „Ale nie żartuj sobie pan z nas, wszak dostałeś pan w inkwizycie możliwie najlepszy wikt szpitalny i nie zabieraj nam pan czasu." Obwiniony: „Panie prokuratorze, ja zawsze miałem do pana szczególniejszą sympatyę i wiem, że mię pan bronić będzie przeciw zbuntowanym chłopom i anarchistom, których już... już słyszę nadchodzących, — ale głodny jestem, a wiecznie te kości cielęce ze serwatką, które nazywają potrawką, to mi się już uprzykrzyły."

Przewodniczący: „No wreszcie panie Wyspiański skończmyż te pytania, abym mógł przystąpić do zaprzysiężenia pp. przysięgłych." Obwiniony: „Tak jest, wszystko z Bogiem, ale mnie już tak nudzi z głodu, a nadto i wino szpitalne się całkiem popsuło, bo to ta nieszczęsna filoksera wszystkiemu winna."

W tem miejscu przewodniczący zarządził przerwę na kwadrans i polecił, aby obwinionemu dano pokarmu i napoju, jakiego sobie życzy.

Nim obwiniony wyszedł z sali, przystąpił jeszcze do stołu sądowego i prosił, aby trybunał raczył wezwać do sądu oddział wojskowy, bo anarchiści i zbuntowani chłopi każdej chwili nadejdą aby go zamordować.

Po przerwie kwadransowej, gdy się obwiniony posilił i na pytania ogólne dosyć jasno odpowiedział, przystąpił przewodniczący do odebrania przysięgi od pp. przysięgłych, co gdy się stało, obwiniony wstał uroczyście z ławy, przeżegnał się z nabożeństwem, a następnie szepcząc półgłosem modlitwy, przeżegnał wielkim krzyżem pp. przysięgłych, następnie przeżegnał członków trybunału, a wreszcie trzykrotnie wielkim krzyżem przeżegnał prokuratora. Rozpoczęto odczytanie aktu oskarżenia, którego wysłuchał obwiniony dosyć spokojnie, mrucząc tylko chwilami coś pod nosem, z czego zrozumieć można było tylko słowa: „Gdzie tu zbrodnia — anarchiści — gdzie wiara i ojczyzna."

Z obszernego aktu oskarżenia dowiadujemy się, co następuje.

Franciszek Wyspiański, rodem z Tarnopola, 62 lat liczący, był od roku 1874 aż do roku 1890 dyrektorem Towarzystwa zaliczkowego w Białej, które sam założył i którem prawie sam wyłącznie kierował. Poprzednio był on jakiś czas fotografem, a w roku 1854 stawał przed sądem w Tarnopolu jako oskarżony o fałszowanie banknotów, lecz od oskarżenia uwolniony został dlatego, gdyż na podstawie dwuletnich badań lekarzy psychiatrów w domu obłąkanych we Lwowie, wydanem zostało orzeczenie, że Fr. Wyspiański cierpi na obłęd umysłowy, który wyklucza a przynajmniej w wątpliwość podaje poczytalność jego.

Jako dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Białej, w r. 1874 założonego, starał się Wyspiański, jak akt oskarżenia podaje, od samego początku zcentralizować wszelką władzę w swym rękach Statutowy skład Dyrekcyi, Rady zawiadowczej, oraz nadzór ogólnego zgromadzenia istniał tylko na papierze a obwiniony był w rzeczywistości w jednej osobie dyrektorem, kontrolorem, radą zawiadowczą i ogólnem zgromadzeniem, czego dokonał środkami agitacyjnemi przy pomocy przybieranych i podstawianych figurantów.

Początkowo garnęli się liczni członkowie do tego stowarzyszenia i były widoki, że takowe dobrze się rozwinie. Wnet atoli ludzie ostrożniejsi poczęli się usuwać z Towarzystwa, bo absolutna gospodarka obwinionego wcale się im nie podobała.

Szczególniejszy dar posiadał obwiniony do zwabiania majętnych księży na członków swego Towarzystwa którym stan tegoż w najświetniejszych barwach przedstawiał.

To też spotkamy w liczbie poszkodowanych między innymi: ks Gnoińskiego z Zabrzega z kwotą blisko 20,000 złr., a ks Emiliana Schindlera ze Śląska z kwotą blisko 5000 złr. Obwiniony gospodarując samowładnie, nie prowadził należycie rachunków, zaprzepaszczał fundusze, używał powierzonych kasie Towarzystwa pieniędzy na własną korzyść, i dopuszczał się licznych malwersacyi w ten sposób, iż weksle rzetelne na wyższą kwotę uzupełniał, a nawet weksle fałszywemi podpisami różnych osób zaopatrywał i następnie takowe w różnych instytucyach finansowych, między innemi w kasie oszczędności we Lwowie w banku handlowym w Bielsku, eskontował.

Akt oskarżenia wylicza cały szereg różnych faktów, częścią oszustwa, częścią sprzeniewierzenia dotyczących, które tutaj pomijamy.

Dział ekonomiczny.

Z targu kontumacyjnego w Biały.

Dnia 16 i 17 września.

Dostawiono nierogacizny 2933 sztuk.

Notowano: para żywych prosiaków 18—22 złr.; para żywych prosiąt 23—27 złr.; para żywych wieprzów 28—34 złr.; kilo żywej wagi pasionych 40—42 ct.

Wysłano do innych prowincyj austryackich 2876 sztuk; wysłano za granicę 30 sztuk.

Zapowiedziano na 23 i 24 września 4369 sztuk.

Z targów zbożowych.

Kraków, 20 września.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	8·25	8·50
Żyto	6·50	7·—
Jęczmień	5·50	6·50
Owies	5·75	6·—
Groch	10·—	12·—
Tatarka	10·—	11·—
Proso	7·—	9·—
Fasola	8·—	12·—
Jagły	11·—	16·—
Siano		2·60
Słoma		1·60
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. nowa		2·80
Ziemniaki za hektolitr	1·40	1·60
Jaja za kopę	1·30	1·50
Masło za garniec	3·50	4·25
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		82·—
Okowita na 80° „		78·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 21 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	747·2 mm	748·2 mm	747·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+12°,2	+8°,6	+22°,2
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza)	W 1	W 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	84 %	92 %	55 %
Stan nieba — pog. 10 zup. pochm.	0	2	2

Uwagi: Rano mgła.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Lwów, 21 września. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego po przyjęciu protokołów, po odczytaniu i przekazaniu petycyj odpowiednim komisyom, przedłożył poseł Hoszard imieniem Wydziału krajowego wniosek nagły udzielenia 50.000 na 1893 rok na bezzwrotne zapomogi dla gmin na budowę szpitalów cholerycznych, uzasadniając to żądanie pojawieniem się cholery w Krakowie, Podgórzu i Przemyślu. Izba uchwaliła nagłość postępowania i poleciła komisyi budżetowej ustnie na jutrzejszem posiedzeniu zdać sprawę z tego wniosku.

Inne sprawozdania Wydziału krajowego, na porządku dziennym będące, przydzielono odpowiednim komisyom.

Lwów, 21 września. W dalszym toku dzisiejszego posiedzenia Sejmu w rozprawie nad sprawozdaniem komisyi budżetowej o budżecie z funduszu propinacyjnego wniósł p. Merunowicz uchwalenie rezolucyi, w której wezwano dyrekcyę propinacyjną, by przy wydzierżawianiu uprawnienia starała się oznaczyć warunki dzierżawy, w wyborze osobistości dzierżawców dążyć do zmiany ogólnego typu szynków w gospody schludne dla moralnego i materyalnego stanu ludności niezdrowe. Izba przyjęła tę rezolucyę.

W końcu posiedzenia odczytano wniosek p. Włodzimierza Kozłowskiego z wezwaniem do rządu o zarządzenia, mogące zapobiedz zawleczeniu zarazy bydlęcej z Rosyi i Rumunii do kraju.

P. Weigel uzasadnił swój wniosek o powiększenie liczby posłów z Krakowa i Lwowa i zakończył żądaniem odesłania do komisyi prawniczej z poleceniem przedłożenia sprawozdania jeszcze w tej sesyi. Wniosek uchwalono, potem wybrano komisyę przemysłową i drogową i załatwiono porządek dzienny.

Jutro posiedzenie.

Lwów, 21 września. Komisya budżetowa uchwaliła wczoraj projekt konwersyi 12 głosami przeciw 3. Abrahamowicz, Kozłowski i Chrzanowski wnoszą projekt mniejszości.

Wiedeń, 21 września. Przeciw Podlipnemu, z powodu mowy jego na uroczystościach w Nancy, wniesiono akt oskarżenia o zbrodnię zdrady głównej.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 21 września. Cesarz odjechał wczoraj o godzinie 9 wieczór do Goedoelloe.

Wiedeń, 21 września. Na posiedzeniu pełnej komisyi sanitarnej miejskiej oświadczył dyrektor targowy Zecha iż powstrzymanie wszelkich przesyłek mięsa z Galicyi mogłoby sprowadzić podrożenie mięsa w Wiedniu. W Galicyi tylko dwie miejscowości dotknięte są cholerą lecz kwestyą jest godną zastanowienia, czy transporta odbywają się przez okolice wolne od epidemii.

Radny miejski Herold zwrócił uwagę burmistrza na wielką wagę dobrego odżywiania się ludności i wyraził życzenie, aby burmistrz u odpowiedniej władzy poruszył kwestyę wywozu bydła do Niemiec i Szwajcaryi.

Wiedeń, 21 września. W procesie bukowińskim z zeznań świadków wynika, że radca Trzcieniecki bezprawnie dał posadę Olpińskiemu. Co się tyczy fałszywego składania rachunków z wydatków na podróże radca przyznaje, że tu mógł popełnić pomyłkę, ale nie myślał nigdy mieć z tego korzyści; twierdzi, że często nie podawał wcale rachunku i nie upominał się o zwrot kosztów.

W toku przesłuchania radca odpowiada w nerwowem rozdrażnieniu, prawie z płaczem, kładąc nacisk na to, że może nie był dokładnym, ale jest niewinnym.

Praga, 21 września. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu krajowego podczas rozprawy nad projektem do ustawy o nadzorze nad gospodarką w lasach gminnych — stronnictwo młodoczeskie ponownie zaprzeczyło ministerstwu rolnictwa uprawnienia do mięszania się w te sprawy. Namiestnik odparł stanowczo wywody młodoczeskie, bo mianowanie ministra należy do prerogatyw korony, a ministerstwo rolnictwa ma swoje uzasadnienie w konstytucyi. Zresztą wykazał namiestnik, że rząd zawsze uważał sprawy ziemiańskie za należące do zakresu sejmowego. Projekt ustawy został uchwalony

Praga, 21 września. W procesie, wytoczonym p. Podlipnemu o zbrodnię stanu, rzekomo popełnioną w mowie na uroczystości gimnastycznej w Nancy, jako świadkowie wezwani są pp. Lang i Brdlik.

Praga, 21 września. Według *Nar. Listów* na wczorajszem posiedzeniu delegatów z trzech klubów sejmowych, ks Windischgraetz i ks. Karol Schwarzenberg stanęli na stanowisku punktacyj ugodowych i oświadczyli, że prawno-polityczna akcya jest niemożliwą bez współdziałania Niemców. Po tem oświadczeniu zaznaczył p Jul. Gregr, że takie zapatrywanie nie da się pogodzić z poglądami stronnictwa młodoczeskiego.

Berno, 21 września. Sejm krajowy został wczoraj zamknięty okrzykiem na cześć cesarza.

Przed zamknięciem sejmu p. Huebner przedłożył wniosek, domagający się od sejmu uchwały wzywającej rząd, aby w interesie krajowej uprawy wina nie robił żadnych dalszych ustępstw na rzecz dowozu wina włoskiego.

Przyjęto wniosek, żądający ogłoszenia powszechnej państwowej ustawy sanitarnej.

Reprezentant rządu odpowiedział na kilka interpelacyj, a między niemi na interpelacyę p. Webera, domagającą się opieki nad osobistem bezpieczeństwem i nad ekonomicznym bytem Niemców w Morawii. W odpowiedzi tej nazwał bezzasadnym zarzut uczyniony władzy w Prosznicy, jakoby odmówiła opieki Niemcom i jakoby w układaniu listy wyborców Niemców krzywdziła; wykazał, że władze nietylko w Prosznicy ale i w Wiszawie użyły wszelkich uprawnionych środków przeciw tamtejszym agitacyom i oznajmił, że wszelkie napaści na Niemców w niektórych miejscach w Morawii zostały oddane dochodzeniu karnemu, — wreszcie zapowiedział, że rząd zgodnie ze swym obowiązkiem mieć będzie pod swoją opieką zarówno obie krajowe narodowości.

Br. Hopfen złożył mandat sejmowy.

Bregencya, 21 września. Sejm krajowy został wczoraj odroczony.

Goedoelloe, 21 września. Cesarz i cesarzowa przybyli tutaj dzisiaj rano.

Berlin, 21 września. Komitet, mający przygotować wybór naczelnego burmistrza Berlina postanowił zalecić wybór dra Zellego.

Berlin, 21 września. Wczorajsze wieczorne dzienniki donoszą zgodnie, że nie ks. Antoni Radziwiłł, lecz ks. Karol Radziwiłł na dworcu w Łodzi dostał napadu szału.

Berlin, 21 września. Cesarz wyjechał do Romintenheide w Prusach wschodnich.

Berlin, 21 września. Wczoraj po południu odstawiono do szpitala Moabitów ośm chorych z objawami podobnemi do cholerycznych. Z osób tych umarło jedno dziecko.

Hamburg, 21 września. Cholera od kilku dni znowu okazuje lekki przyrost. W okolicy portu wygasła wszakże zupełnie. Wzmogła się znowu w gminach, sąsiadujących z Hamburgiem, zwłaszcza w Waudsbeck i Wilhemsburgu. Komisya choleryczna odbywa przez cały dzień posiedzenia, w których uczestniczył prof. Koch. Postanowiono kopać studnie artezyjskie.

Paryż, 21 września. Przedwczoraj zachorowało na cholerę 38 osób, zmarło 17.

W Hawrze zachorowalo 6, zmarło 6.

Paryż, 21 września. Przy Valmy na polu bitwy z r. 1792 odbyło się wczoraj uroczyste odsłonięcie statuy generała Kellermana. Obecni byli ministrowie, mieszczaństwo i niezliczony tłum ludu.

Paryż, 21 września. Ks. Wiktor Napoleon wydał manifest do komitetu plebiscytarnego i w manifeście tym wzywa zwolenników zasady plebiscytarnej, aby dzień jutrzejszy uroczyście obchodzili, nadmieniając przytem, że Napoleonidzi zawsze czynili swą władzę zależną od woli ludu i głosowania powszechnego.

Paryż, 21 września. Jako dzień ponownego zebrania się parlamentu oznaczono 18 października.

Rzym, 21 września. Rocznicę zajęcia Rzymu obchodzono wczoraj tu i na prowincyi z wielką wystawnością. Ks. Neapolu był w Pizie obecny na uroczystości odsłonięcia pomnika Wiktora Emanuela. Uroczystość odbyła się z współudziałem wielkiego tłumu publiczności, wznoszącej okrzyki na cześć dynastyi i księcia.

Król w odpowiedzi na telegraficzne o tem doniesienie burmistrza Pizy, że przejęty jest patryotyczną radością z uroczystości w Genui, otrzymał pozdrowienie z Rzymu, przypominające jego oswobodzenie. — W uroczystościach genueńskich upatruje naród i król, nietylko hołd oddany geniuszowi włoskiemu lecz także uświęcenie nierozerwanej jedności włoskiej i rękojmię pokoju, która w wzajemnej wymianie lojalnych usposobień doznaje wzmocnienia. Włochy zaczerpnęły w tym wypadku nowego wzmocnienia świadomości o swej wartości i czują coraz większą zachętę do poważnej pracy, która musi je doprowadzić do ekonomicznego dobrobytu.

Petersburg, 21 września. Projekt nowego podatku dochodowego został ostatecznie zarzucony. Słychać, że Wittemu uda się przez uregulowanie dotychczasowych podatków ułożyć budżet na rok 1893 bez niedoboru

Lizbona, 21 września. Cały tegoroczny deficyt wynosi 7000 conto reis (czyli milionów reisów około 32 665 fr.)

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 20 września 1892 r.	Kurs w wal. austr. zł.	kr.
Zjednoczony dług w papierach	96	75
Zjednoczony dług w srebrze	96	40
Austryacka renta złota	115	70
5% austryacka renta (marcowa)	100	45
Akcye banku austro-węgierskiego	994	—
Akcye kredytowe	313	50
Londyn	119	60
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	50½
Dukaty austryackie	5	68
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	72½

Wiedeń, 21 września. Ruble papierowe 120·20. Cena nafty 17·50 do 20·25 Spirytus 15·50; żyto 6·83; pszenica 7·67; owies 5·82.

Odpowiedzialny Redaktor *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Nauczycielki, Polki, z wyższą muzyką, z franc. i niemiec. jęz., rysunkami; **guwernantki, Francuzki,** i **elewki** z hotelu Lambert, posiadające muzykę, poszukują umieszczenia przez **Biuro Stow. Nauczycielek, Kraków, ul. Franciszkańska, 1.** 2336 1 2

Posada rządcy dóbr

do objęcia w ciągu zimy, z większem wynagrodzeniem.

Zgłoszenia adresować do **Zarządu dóbr w Lataczu.** 2337 1 5

Nauczycielka, Polka, rutynowana, z dobremi świadectwami, posiadająca język niemiecki, francuski i muzykę, oraz najświeższe robótki filigranowe, pragnie objąć stosowną posadę na prowincyi lub w miejscu. — Bliższa wiadomość pod **U. M.** poste restante **Kraków.** 2340 1 3

Akademik skończywszy nauki gimnazyalne w Niemczech, udziela od kilku już lat lekcyj prywatnych języków niemieckiego, łacińskiego i greckiego, oraz innych przedmiotów gimnazyalnych w Krakowie.

Wiadomość w Administracyi „N. Reformy" pod lit. **K. S. J.** 2339 1 3

Kamienica

z handlową piekarnią i wyszynkiem, jest **do sprzedania w Kalwaryi Zebrzydowskiej, pod L. 5.** 2330 1 3

Bliższej wiadomości udzieli **Piotr Rybak w Zakrzówku, L. 28,** koło Krakowa.

Folwark Rżyska

poczta Rzochów, potrzebuje

gorzelnika.

Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 2341 1

Bronisława Ustyanowicz

akuszerka i massażystka,

tak jak roku zeszłego, massuje w domach prywatnych, jakoteż i u siebie.

Mieszka: **ul. Gołębia, L. 8.** 2342 1 4

Jako najlepsze

środki desynfekcyjne

polecam 2345 1 0

witryol żelaza w proszku

(zupełnie bezwonny),

proszek karbolowy

(bardzo lekki),

najwydatniejsze, najprędzej działające i najtańsze środki desinfekcyjne, sporządzone według przepisu państw. urzędu zdrowia w Berlinie.

Emil Kuźnicki

Oświęcim, dworzec,

chem. fabryka i fabryka papy dachowej.

ANTONI SADOWSKI

krawiec męski

w Krakowie

Rynek główny, L. 46, linia A—B,

obok hotelu Drezdeńskiego,

poleca Szanownej Publiczności swój skład, zaopatrzony na sezon wiosenny, letni, jesienny i zimowy. **Wielki wybór materyałów** z pierwszorzędnych fabryk angielskich, francuskich, oraz krajowych, najwięcej renomowanych.

Utrzymuje ciągle znaczny zapas **gotowych ubiorów** i wykonuje **wszelkie zamówienia** podług najświeższych żurnali paryskich w jak najkrótszym czasie i **po cenach bardzo przystępnych.** 2174 6 6

Koncypienta rutynowan.

poszukuje 2274 3 3

adwokat Jahl

w Jarosławiu.

Victoria Szkółka drzew

Schöllschnitz bei Brünn.

Największa szkółka drzew

na Morawę

poleca na nadchodzący czas sadzenia

200.000 drzew owocowych

wszelkiego rodzaju i kształtu, wszel. drzewa i krzewy do ozdoby, dziczki owocowe, żywopłoty, róże, konifery.

Na żądanie cenniki illustrowane darmo i opłatnie. 2167 2 10

Premiowana na czeskiej krajowej wystawie w Pradze 355 67 0

Jana Skorkovsky'ego

Fabryka sukna i ubrań

w Humpoletz

poleca Wysokiej Szlachcie i P. T. Publiczności swój **obfity skład** najświeższej mody **materyj na surduty, spodnie i całe ubrania** na sezon jesienny i zimowy.

Zbiór wzorów przesyła najchętniej opłatnie.

W aptece

A. Szymanowicza w Szczurowy

znajdzie umieszczenie 2275 3 3

praktykant.

Księgarnia, czytelnia, skład i wypożyczalnia nut

oraz ekspedycya pism peryodycznych

L. ZWOLIŃSKIEGO i SPÓŁKI

w Krakowie, ulica Grodzka L. 40 (Róg ul. Poselskiej)

przyjmuje prenumeratę na wszystkie czasopisma w kraju i zagranicą wychodzące

i dostarcza je punktualnie w czasie możliwie najkrótszym.

Poleca swoją świeżo założoną

Czytelnię nowości

zaopatrzoną obficie w dzieła powieściowe, historyczne, literackie i uzupełnianą stale najświeższemi wydawnictwami.

Warunki bardzo przystępne. 2309 2 10

Załatwia szybko i dokładnie wszelkie w zakres księgarstwa wchodzące zlecenia osób na prowincyi zamieszkałych.

Katalogi oraz warunki abonamentu nut i książek bezpłatnie.

Dobra wieść!

Tylko na krótki czas!

aż do wyczerpania zapasu!

koks gazowy staniał!

1 cetnar cłowy (50 kilo) za **40 centów,** przy zamówieniu przynajmniej $\frac{1}{2}$ wagonu (100 cetnarów)

35 centów

z odstawą do domu w Krakowie, a na prowincyę z dostawą na kolej.

Jedyna sposobność do zrobienia zapasu na zimę.

Zamówienia przyjmuje 247 4 6

Zarząd Gazowni krakowskiej.

Jan Erker dawniej W. Skórczewski

Zmiana firmy

JAN ERKER

dawniej

W. SKÓRCZEWSKI

ul. Szewska, 3, w Krakowie.

Zaopatrzony skład w znaczny zapas **lamp Ditmara** po cenach fabrycznych, jak również utrzymuje na składzie **nafty salonowe,** niezapalne, bez odoru, litr 16 i 18 centów, przy większym odbiorze odstępuje się rabat.

Naczynia blaszane, glazurowane po najniższych cenach, wszelkie **przybory do lamp,** jak również **mydło do prania, mydełka toaletowe, krochmale, świece Apollo, olej skalny, dextrin i latarnie** i t. p., itp. **wszystko po zniżonych cenach.**

Polecając się Szanownej P. T. Publiczności o łaskawe względy, pozostaję z poważaniem **Jan Erker.**

1886 16 48

ulica Szewska, L. 3, w Krakowie.

Zmiana firmy — Ceny fabryczne.

DOERINGA MYDŁO z sową

najlepsze i najodpowiedniejsze ze wszystkich toaletowych mydeł

do codziennego użytku,

najdzielniejszy i najłagodniejszy środek do mycia

dla dam i ludzi

o delikatnej wrażliwej, skórze.

Zalety Doeringa Mydła: dobrze oczyszcza, przyjemnie pachnie, zupełnie nieszkodliwe, gdyż wszelkich alkal. przymieszek pozbawione, a w końcu z powodu powolnego zużywania się tańsze od każdego innego mydła.

Działanie: Giętkość i świeżość skóry, polepszenie cery, usunięcie nieczystości skórnych. 1596 4 7

Z powodu łagodnego działania nadaje się szczególniej do mycia niemowląt i dzieci. Nader świetne rezultaty sprawiły, że **Doeringa mydło z sową** jest

najlepszem mydłem w świecie.

Można dostać po 30 centów za kawałek.

Doeringa mydła z sową można nabyć **w Krakowie** u pp. M. Doninga, Filipa Eilego „Au bon Marché", W. Feuza, F. A. Grigara, Porębski & Zimmeri J. Zapiatalskiego; w aptekach pp. Konst. Śnieszka i Konst. Wiśniewskiego.

Generalne zastępstwo na Austro-Węgry A. Motsch & Co., Wiedeń, I., Lugeck, 3.

„PRZĄDKA"

Pierwsze Galic. Towarzystwo dla krajowego przemysłu tkackiego

W KROŚNIE.

Największy i jedyny skład czysto lnianych płócien korczyńskich, od najgrubszych półbielonych domowych na ścierki, sienniki i maglowniki, — płótna średniej grubości na koszule i kalesony — najcieńsze weby — płótna bez szwu na prześcieradła.

Wyroby wzorzyste (adamaszkowe), jak: bielizna stołowa, garnitury kawowe, ręczniki tureckie (zdrowia), dymy, portyery, firanki, płótna na filtry, siatki do chmielu itp.

Składy główne:

Lwów: Bazar krajowy Galic. Akcyjnego Towarzystwa Handlowego,
Krosno: we własnym składzie.

Składy komisowe:

Tarnopol — Michalewskiego.
Tarnów — Otto Foerster.
Czerniowce — Leon Schneid. 1896 15 0

Cenniki i próbki rozsyła się franco.

ŚWIEŻE I TANIE — WYROBY KRAJOWE.

Patenty na wynalazki wyrabiają i sprzedają **J. Brandt & G. W. Nawrocki** BERLIN. Friedrich-Str 78. Najstarsze Biuro Patentowe Berlinskie.

Właściciele firmy: **A. Mühle i W. Ziołecki.** 1376 34 72

Znacznie powiększony, istniejący od lat 26,

Handel towarów kolonialnych i win

pod firmą 2265 3 10

JAN EKIER

w Krakowie, ul. Karmelicka, 18,

poleca swe towary najlepszej jakości, jakoto: **wina węgierskie, austryackie i francuskie, koniak francuski, koniak gorzki, wódki gdańskie, izdebnickie i łańcuckie, oliwę nicejską, sardynki francuskie, konserwy mięsne i owocowe, czekoladę francuską, śliwki i powidła tureckie, sery różne.**

Grzebienie

Szczotki do sukien i do zębów, **Szpilki** rogowe, szyldkretowe i metalowe, **Strzałki, Grzebyki, Perfumy.** Wodę kolońską, **Mydła, Puder, Łabędziki** itp. w wielkim wyborze poleca **Eug. Śmidowicz, Kraków, Sukiennice, L. 29.**

Największa wypożyczalnia nut muzycznych.

Księgarnia i skład nut muzycznych, oraz ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca istniejącą od lat kilkunastu i zawsze **w najnowsze utwory** zaopatrywaną 2299 2 5

największą wypożyczalnię nut muzycznych

na fortepian i inne instrumenta i do śpiewu.

Warunki abonamentu rozsyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Wanny i stołki kąpielowe

także **z piecykami do zagrzania wody** wyrabia i utrzymuje na składzie

Karol Markus w Krakowie, przy ul. Szpitalnej, L. 18.

Największy wybór prawdziwych 515 56 104

Samowarow Tulskich.

Trudni się także urządzaniem wodociągów, łazienek, wychodków i piorunochronów.

Ważne na sezon jesienny i zimowy.

Bracia M. Iscovitsch.

Posiadacze kilku medali i składów we wszystkich stolicach Europy.

Główny skład dla Galicyi:

Rynek gł. Nr. 12. **w Krakowie** Rynek gł. Nr. 12.

NOWY i NAJWIĘKSZY

zakład ubiorów

polecają Szanownej Publiczności **ubiory własnego wyrobu dla mężczyzn, chłopców** i **dzieci** z poręczonych dobrych materyj i najmodniejszego kroju po zadziwiająco tanich cenach.

Zamówienia według miary będą punktualnie wykonane, a nieodpowiedni towar będzie napowrót przyjęty.

Bracia M. Iscovitsch.

Centralny skład w Wiedniu, I., Maria Theresienstrasse, 10.

Główny skład dla Rumunii: Bukareszt, „Chevalier de Mode" Strada Covaci, Nro 2 n. 9, „Bazar de Roumenie" Strada Selara, Nro 7, itp. **Składy w kilku głównych miastach.**

Główny skład dla Serbii: Belgrad, „Palais Royal Fürst Michael-Strasse, 6, „Bazar de France" itp. Składy tylko **w Kragujevatz i Pożarevatz.** 2071 8 24

Export do wszystkich krajów.

Tanie ceny.

NAJWIĘKSZY WYBÓR. NAJWIĘKSZY WYBÓR.

Herbata z Brodów! Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znana prawdziwa

HERBATA ROSYJSKA

w handlu 2020 11 104

W. ADAMOWICZA

w Brodach

funt bardzo dobrej	złr. 1.40
funt najlepszej w oryginalnem opakowaniu	złr. 2.50
funt „Imperial" cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	złr. 3.50
funt wysiewków z herbat kwiatowych, najlepsza . .	złr. 1.20
Kawa lepsza od wszyst. „Siriuszów" franco 5 kilo	złr. 9.50

M. BEYER i SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice, L. 12, 13 i 14,

naprzeciw kościoła Najśw. Panny Maryi,

Fabryczny skład

płócien i bielizny gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej,

oraz

bielizny stołowej białej i kolorowej,

chustek białych i kolorowych

z fabryk krajowych i zagranicznych.

Główny skład

normalnej bielizny Prof. Dra Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych w jedwabiu, wełnie i bawełnie.

Pończoch damskich i dziecinnych i skarpetek męskich.

Na sezon letni otrzymali wielki wybór 1368 33 0

bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych.

Parasolki damskie od słońca, oraz **parasole od deszczu** od najtańszych do najelegantszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Wielka 50 ct. loterya. Ostatni miesiąc.

Główna wygrana

75.000 złr.

Losy po 50 ct. polecają: 2052 16 0

A. Holzer, Szymon Loria, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich.

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

! BEZ KONKURENCYI !

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy, niech kupuje

TUTKI (GILZY) NIEKLEJONE

z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów, Teatralna, 3.

Kraków, Sukiennice, L. 28.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 cnt.

Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. — Opakowanie gratis. — Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 361 91 0

ZAKŁAD

artystyczno-rzeźbiarski i kamieniarski

Jana Tombińskiego

artysty-rzeźbiarza,

przeniesiony został z ul. św. Marka do **przecznicy między fabryką cygar a dolnemi młynami,** do domu własnego, i poleca się Szan. P. T. PP. Kierującym wszelkiemi budowlami. Zakład przyjmuje zamówienia i wykonywa wszelkie ornamentacye i roboty artystyczno-rzeźbiarskie w marmurze, kamieniu, gipsie, drzewie itp. do domów, kościołów i mieszkań prywatnych **po cenach najumiarkowańszych.** 667 51 0

Przeciwko cholerze.

Odznaczoną na świetnej wystawie w Wiedniu 1873, Filadelfii 1876, w Tryeście 1882

Dra Mayera

Seelowicką żołądkową essencyę

(Maggenbitter) 2316 2 10

poleca jako środek ochronny przeciwko cholerze dystylarnia likierów i rosolisów

Ludwika Strakoscha

przedtem Ig. Strakosch.

Gross-Seelowitz (Mähren).

Skład w Krakowie w handlu delikatesów

Antoniego Hawełki „pod Palmą".

Firma istnieje od r. 1842.

Panom Adwokatom i Urzędom

poleca się do wysztychowania próśb nadwornych, podań ministeryalnych, adresów jubileuszowych, dyplomów honorowych i wszelkich w zakres kaligrafii wchodzących robót

Wojciech Jabłoński

kierownik zakładu rzeźbiarsko-kamieniarskiego, **Kraków, ul. Aryańska, 4 II piętro.**

Udziela także wieczorami, w domu lub po za domem, **lekcyj języka niemieckiego, polskiego i kaligrafii** w sposób łatwo pojętny. 470 10 12

Pierwsza krajowa od lat 16 istniejąca 1425 46 150

Pracownia fabryczna Bilardów.

Zarazem rekonstruuje stare bilardy na najnowsze fasony, licząc ceny konkurencyjne najtańsze.

Józef Piotrowski

Kraków, Wielopole, 18.

Wdowa po inżynierze

przyjmuje

stołowników.

Bliższa wiadomość: **ulica Smoleńsk, L. II. parter.** 2201 7 0

W. STACHOWICZ

krawiec cywilny i wojskowy

Kraków, Rynek gł., 30,

poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju uniformów, jakoteż wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych. 2190 9 30

Ceny umiarkowane.

Masła **deserowego** od 15 do 80 kilogramów tygodniowo, poszukuje

Biuro Swiderskiego

w Tarnowie. 2046 13 0

Niezrównane gałki

do wywabiania

z materyj sukiennych

plam z pokostu, tłuszczu, aniliny lub **atramentu.**

Cena gałki 10 i 20 cent.

Dostać można w aptece **Konst. Wiszniewskiego w Krakowie.** 1915 15 0

Na wystawie gospod. w Wiedniu 1891 dyplomem uznania nagrodzone.

Krajowe

wyroby andrychowskie

jako to 1104 41 104

płócienka, zefiry, kapy wełniane jakartowskie, obicia na meble, różnego rodzaju **drelichy,** do nabycia:

w Bazarach wyrobów krajowych w Krakowie i Przemyślu

i w Towarzystwie Galicyjskiem akcyjnem we Lwowie.

Wyroby tańsze a trwalsze i lepsze od zagranicznych.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.